

Rozbrojenia

W rokowaniach wiedeńskich — nadal impas

WIEDEŃ, PAP.

W czwartek, 25 bm. w Sali Redutowej wiedeńskie go Hofburga delegację siedmiu państw socjalistycznych oraz dwunastu krajów NATO spotkały się na kolejnym, 378. plenarnym

posiedzeniu wiedeńskich rokowaniach rozbrojeniowych w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

Jedynym mówcą był przewodniczący delegacji Holandii, amb. Jan Hein van de Mortel, który skoncentrował się m.in. na omówieniu środków kontrolno-rynkowych, przedstawionych po raz pierwszy przez Zachód w propozycji z grudnia 1979 r. Pakiet tych środków wielokrotnie był już krytykowany i odrzucany przez kraje socjalistyczne, które określiły go jako nieadekwatny do proponowanych redukcji sił zbrojnych. Mimo tej krytyki ze strony krajów socjalistycznych, kraje zachodnie w dalszym ciągu obstają przy tym pakiecie środków. Tak więc w Wiedniu w dalszym ciągu trwa impas.

Minister spraw zagranicznych Finlandii złoży wizytę w Polsce

WARSZAWA, PAP.

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL, Stefana Olszowskiego w dniach 29-31 bm. oficjalną wizytę w Polsce złoży minister spraw zagranicznych Republiki Finlandii Paavo Vaeyrynen.

Wielka Brytania

Sekwestracja majątku związkowego górników

LONDYN, PAP.

Najwyższy sąd brytyjski zażądał w czwartek sekwestracji majątku Związku Zawodowego Górników (NUM) z powodu nieuiszczenia kary grzywny w wysokości 200 tys. funtów szterlingów, nałożonej 15 dni temu Sędzią Nicholls, ogłaszając powyższe decyzje oświadczył, że Związek Zawodowy Górników znajdujący się w konflikcie z Zarządem Węgla od blisko 8 miesięcy, został „wyraźnie ostrzeżony” w kwestii konsekwencji „niepodporządkowania się” de cyzjom sądowym, zgodnie z

którym strajk górników jest „nielegalny”.

Według źródeł poinformowanych, na które powołuje się AFP, przed wybuchem konfliktu w kopalniach brytyjskich w marcu br. Związek Zawodowy Górników dysponował majątkiem, szacowanym na 8 mln funtów szterlingów.

Podczas czwartkowej debaty w Izbie Gmin premier M. Thatcher ostro skrytykowała decyzję Parlamentu Zachodnioeuropejskiego przyjęcia jako jednego z tematów debaty strajku górników brytyjskich. Parlamentarzyści w Strassburgu w głosowaniu odrzucili jednak stosunkiem 150:114 projekt rezolucji wniesiony przez posłów z ramienia brytyjskiej Partii Pracy, domagający się udzielenia pomocy dla strajku górników przez Parlament Europejski. Deputowani komunistyczny z Grecji Leonidas Kyrkos zabierając głos w tej debacie powiedział, że górnicy brytyjscy, protestujący przeciwko programowi zamykania kopalń, bronią sprawy wszystkich pracowników w całej Europie, których miejsca pracy są zagrożone z powodu wprowadzania zmian strukturalnych w przemyśle.

RFN

Rezygnacja R. Barzeia

BONN, PAP.

W czwartek podał się do dymisji przewodniczący Bundestagu Rainer Barzel (CDU) w związku z oskarżeniami o udział w aferze koncernu Flicka. Przewodniczącemu parlamentu zachodniemieckiego zarzuca się pobranie od koncernu Flicka około 1,7 mln marek.



Babcia Kozłowska ma 112 lat

24 października 1872 r. w miejscowości Łuki (dawne województwo Stanisławowskie) urodziła się Stanisława Kozłowska. W młodości opuściła dom rodzinny w poszukiwaniu pracy. Szukała jej w ówczesnej Galicji, nie miała w całym państwie austro-węgierskim, potem w Niemczech i we Francji.

Po II wojnie światowej znalazła swój dom i ziemię we wsi Sieniawa koło Łagowa Lubuskiego, gdzie zamieszkuje po dzień dzisiejszy, ciesząc się dobrym zdrowiem i pogodą ducha.

W 112. rocznicę urodzin pani Stanisławy odbyła się pod nią uroczystość w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łagowie Lubuskim.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1,
NAKLAD: 151.485

PL ISSN 0137-015
Nr INDEKSU 35022

Gazeta LUBUSKA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra — Gorzów

CENA:

Nr 256 (10.085)

PIĄTEK, 26 PAŹDZIERNIKA 1984 R.

5 ZŁ

Z konferencji prasowej Jerzego Urbana

Wypowiedź rzecznika rządu w sprawie porwania księdza Jerzego Popiełuszki

Odezwa prymasa Polski

Komunikaty MSW

WARSZAWA, PAP.

25 bm. na spotkaniu z dziennikarzami krajowymi rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban powiedział:

„W dniu dzisiejszym orokuratura, zgodnie z wymogami prawa, przesłuchuje Grze

gorza P., o którego zatrzymaniu informuje prasa. W oparciu o materiały śledztwa można spodziewać się postawienia mu zarzutów, aresztowania. W jednym z samochodów

(Ciąg dalszy na str. 2)

ZSRR — USA

Waszyngton nie dotrzymuje porozumień

MOSKWA, PAP.

Strona amerykańska twierdzi, że ZSRR szyfruje niektóre informacje teletelegraficzne, przekazywane z pokładów rakiet podczas ich prób, które są jej jakoby potrzebne dla kontroli wykonywania układu Salt II. ZSRR nie szyfruje takich informacji. Dla rozstrzygnięcia problemu zaproponowaliśmy USA określenie tych parametrów, których — ich zdaniem — nie należy szyfrować. Strona amerykańska odmówiła. Świadczy to, że jej pretensje o naruszenie przez ZSRR układu Salt II są zmyślone — stwierdził w wywiadzie dla radzieckiej Agencji Prasowej „Nowosti” ekspert wojskowy, generał pułkownik Nikołaj Czerwon.

Stwierdziwszy, że amerykańskie próby obwinienia Związku Radzieckiego o nie-

respektowanie porozumień rozbrojeniowych mają na celu rozwiązanie rak Stanom

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przywódca OWP przybył do Ammanu

BEJRUT, PAP.

Przywódca OWP, Jaser Arafat, przybył w środę wieczorem do Ammanu. W jordaniejskiej stolicy przeprowadził on rozmowy z królem Husajnem na temat aktualnej sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz perspektyw rozwiązania problemu palestyńskiego.

„Pokój poprzez siłę i dialog”

Szczerość Weinbergera

WASZYNGTON, PAP.

Amerykański minister obrony Caspar Weinberger wygłosił w środę w Los Angeles przemówienie, które powszechnie odebrano jako pośredni atak na kandydata Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich, Waltera Mondale'a. Wystąpienie Weinbergera nosiło tytuł „Pokój poprzez siłę i dialog”, co stanowiło rozwinięcie wersji używanego od 4 lat przez szefa Pentagonu frazesu „Pokój poprzez siłę” dla uzasadnienia zbrojeń administracji Reagana.

Weinberger powiedział z szerszą szczerością, że administracja republikańska nie wstrzyma swego programu zbrojeniowego w celu osiągnięcia porozumienia z ZSRR.

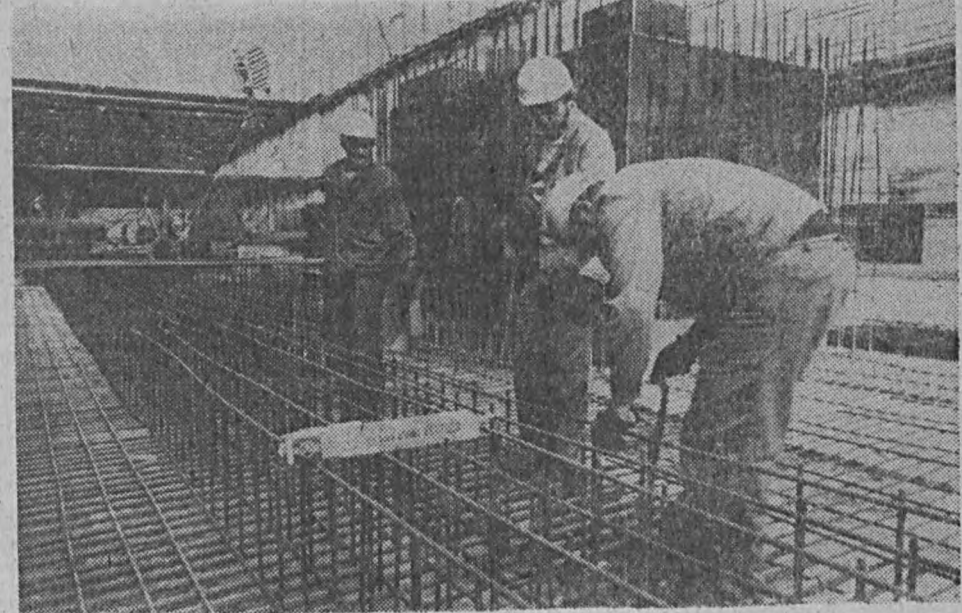
Nawiązując do postulatów Mondale'a w sprawie anulowania programu budowy bombowców strategicznych „B-1b” i rakiet „MX” (bez wymieniania wszakże z nazwiska kandydata Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich), minister obrony oświadczył, że niezależnie od tego jak stosowne politycz-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Autobusy komunalne na ulicach Międzyrzecza

Historię miast od wieków wyznaczały także między innymi fakty jak doprowadzenie wody, gazu, prądu, otwarcie pierwszej linii tramwajowej itp.

(Ciąg dalszy na str. 2)

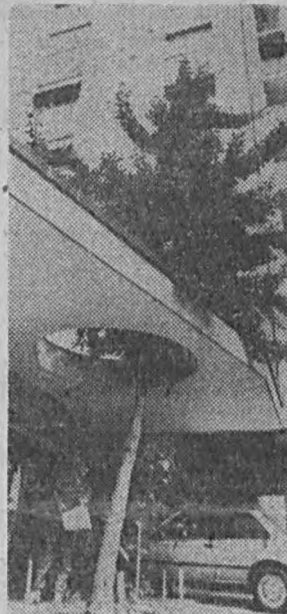


NA BUDOWIE METRA

Zanim powstanie tunel warszawskiego metra należy wykonać wiele prac — ziemnych, budowlanych, a także zmontować mnóstwo zbrojeń — całe ściany, które trzymać będą konstrukcję i przysięgą obu stron.

Na zdjęciu: montaż zbrojeń na odcinku B-6, na warszawskim Ursynowie.

CAF — Andrzej Rybczyński



W małym szwajcarskim mieście Kreuzlingen miejscowy architekt wpadł na znakomity pomysł: wybudował dom nie ruszając drzewka.

Teraz tylko trzeba o nie dbać.

CAF — DPA

Dziś rozpoczyna obrady XVII Plenum KC PZPR

WARSZAWA, PAP.

Dziś rozpoczyna się w Warszawie plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Porządek 2-dniowych obrad przewiduje:

- ◆ referat Biura Politycznego „Wzłowe problemy umacniania państwa, rozwoju demokracji socjalistycznej, utrwalania praworządności,ładu i dyscypliny społecznej”;
- ◆ dyskusje;
- ◆ przyjęcie uchwały.

Z prac Instancji PZPR

Mieszkaniowe łamigłówki

Rozwiązanie problemu mieszkaniowego jest niewątpliwie kwestią społeczną numer jeden w Polsce. Realizacja budownictwa w tej dziedzinie jest regularnie poddawana partyjnej ocenie. Związkiem Instancje terenowe na bieżąco starają się obserwować

wszelkie działania budowlane.

W ostatnim okresie mieszkaniową łamigłówką zajęli się członkowie egzekutywy KMIG w Lubsku, oceniając realizację wniosków z posiedzenia odbytego w kwietniu. Niestety, z przykrością stwierdzono, iż planowana w bieżącym roku ilość mieszkań nie zostanie oddana do użytku. Zarząd Przedsiębiorstwa Budowlanego, opóźniając na teren budowy, tłumacząc to brakiem pełnego uzbrojenia. Uznano to tłumaczenie za niezasadne. Wobec, zdaniem egzekutywy, niewłaściwego pojęcia do spraw budownictwa mieszkaniowego w mieście przez ZPB władze polityczne i administracyjne próbują znaleźć inne rozwiązania, m.in. poprzez rozwój budownictwa patronackiego miejscowych zakładów pracy. W tej pieściolce w ramach patrona-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Jutro a w nim:

- ▲ „Scłerosis multiplex — stwardnienie rozsiane — określane w skrócie po prostu SM — atakuje podstępnie, głównie ludzi młodych w wieku od szesnastu do trzydziestu pięciu lat. Nikt w świecie nie dowiódł przyczyn choroby. Są tylko hipotezy. Nikt nie wynalazł jednego skutecznego leku.” — WIDOK Z OKNA — reportaż Reginy Dachówny.
- ▲ „W polskich stajniach, które w lubuskim regionie rolnicy często nazywają oberami (...) stoja zwierzęta stanowiące jedną albo pomocniczą siłę pociągową, w innych są zwierzętami hodowlanymi. Mamy stadniny koni zapewniające korzystny eksport. Mamy też eksport koni na mięso (...) — KONSKIE ZDROWIE! — artykuł Haliny Simińskiej.
- ▲ WEJŚCIE W NOWY SEZON — o pierwszych spektaklach na zielonogórskiej scenie pisze Danuta Piekarska.
- ▲ Trzeci odcinek PRZETARGU O UCZNIA — Doroty Narcewskiej — tym razem wypowiedzi rodziców.
- ▲ Z NOGI STOŁOWEJ — BALETNICA — to tekst Małgorzaty Kordon o początkach sławnego już dziś Zespołu Tańca Współczesnego „Saga”.
- ▲ RYNEK BEZ PRACY — zapiski z Holandii Jerzego Miszke.
- ▲ ALUMINIUM ZDOBEDZIE ŚWIAT.
- ▲ CZY MOŻNA LECCZYĆ LENISTWO?
- ▲ Konkurs NRD — NASZ SASIAD PRZYJACIEL I SOJUSZNIK — rozstrzygnięty. Lista nagrodzonych na str. 6.

Z konferencji prasowej Jerzego Urbana

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dów, które jak podejrzewano mogły być instrumentem porwania, znaleziono w bagażniku wlos. Minister spraw wewnętrznych, gen. broni Czesław Kiszczak zwrócił się do Kurii Warszawskiej o ułatwienie działań porównawczych. Dzięki współpracy ks. bp. Jerzego Dąbrowskiego, ks. bp. Kazimierza Romanuka, uzyskano dostęp do mieszkania ks. J. Popiełuszki, gdzie znaleziono materiał o równowadze — jego włosy. Wstępna ekspertyza wykazała, że w bagażniku znajdował się włos ks. J. Popiełuszki. Pies milicyjny doprowadził do przedniego siedzenia tego samego samochodu, w którym znaleziono włos; do siedzenia, gdzie zajmował miejsce Chrostowski. Psu dano do porwania odzież Chrostowskiego i tym sposobem do prowadził do tego właśnie dnia. Oznacza to, że Chrostowski siedział w tym samochodzie, gdzie znaleziono włos ks. Popiełuszki. Jest to włos nie samochód, z którego ko-

rzystał podejrzany Grzegorz P.

W Volkswagenu, w którym jechał ks. Popiełuszko, znajdowała się jego odzież. Pies który obwąchał tę odzież znowu doprowadził do tego samego samochodu, w którym znaleziono włos i którym — jak ustalono — jechał Chrostowski. A więc można powiedzieć, że ustalono, iż ten samochód był rzeczywiście instrumentem porwania.

Wczoraj w godzinach wieczornych w obecności adwokata Wende, reprezentującego świadka Chrostowskiego, pokazano Chrostowskiemu szesc Fiatów-125p wśród których był ten właśnie samochód, w którym znaleziono włos i do którego doprowadził pies. Chrostowski rozpoznał dwa samochody, jako te, którymi mógł być więziony. Wśród tych dwóch samochodów znalazł się ów jeden, gdzie znaleziono włos i do którego dojechał pies — samochód używany przez Grzegorza P.

Zidentyfikowano pracownika stacji benzynowej na trasie, która prawdopodobnie u- prowadzono ks. J. Popiełuszkę, gdzie jeden z domniemanych porwaczy uzupełnił olej. Jest więc jeszcze jeden świadek.

Na samochodzie Volkswagenu, którym jechał ks. Popiełuszko, udało się znaleźć linie papilarny zbieżne z liniami papilarnymi jednego z podejrzanych o porwanie ks. J. Popiełuszki. Ponieważ w tej chwili nie wiadomo, ile osób brało udział w porwaniu, ze względu na dobre śledztwa nie może ujawnić, jakie jeszcze osoby są podejrzane i ile ich jest. Wszystkie zostają ujawnione, gdy tylko dobro śledztwa na to pozwoli.

Trwają intensywne poszukiwania ks. J. Popiełuszki. Tworzą funkcjonariusze MO i SB, przy użyciu wszelkich możliwych środków prowadzi te poszukiwania. W akcji uczestniczą wielka liczba samochodów, śmigłowców itp.

W imieniu rządu apeluje do całego społeczeństwa o okazanie organom MO i SB pomocy w znalezieniu ks. J. Popiełuszki.

Sprawę dotyczącą porwania a także poszukiwania, nadzoruje osobiście minister spraw wewnętrznych, gen. broni Czesław Kiszczak. Sprawa spoczywa w szczególności w rękach i można być pewnym, że czynione jest wszystko co możliwe, aby wszyscy sprawcy zostali odnalezieni, ukarani a okoliczności porwania wyjaśnione do gruntu. Gen. broni Czesław Kiszczak osobiście poda do publicznej wiadomości pełne rezultaty śledztwa.

Rząd wyraża uznanie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, jego aparatowi, jego funkcjonariuszom za to, że szybko i energicznie doprowadzili do ujawnienia przestępstwa. Stale się to dzięki niezwykle ofiarnej pracy i szczególnym staraniom i wysiłkom.

Chcę raz jeszcze w imieniu rządu oświadczyć, że są nam obecne i obywateli takie metody, jak porwanie ludzi. Wydarzenie to uderza w rząd, w resort spraw wewnętrznych. Jest to polityczne prowokacja. Rząd potępia metody bandytyzmu politycznego niezależnie od tego, z jakich motywów są dokonywane.

Odezwa prymasa Polski

WARSZAWA, PAP.

Biuro Prasowe Episkopatu Polski publikowało 25 bm. odezwę prymasa Polski kardynała Józefa Glempa do wiernych. W odezwie tej prymas mówi o głębokim bólu spowodowanym uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki, cytując Jana Pawła II, który przemawiając podczas audycji 24 października br. zapowiedział, że w tym samodzielnym dniu, który dopuścił się tego haniebnego

czynu i ponoszą zań odpowiedzialność. Obawiamy się — stwierdza prymas — że mogło i w Polsce dokonać się zabójstwo, jakiego przykłady miałyśmy w krajach dotkniętych plagą terroryzmu.

Prymas Polski polecił, aby w archidiecezji warszawskiej po każdej mszy odmawiano modlitwę w intencji ocalenia księdza Popiełuszki i o pokój w ojczyźnie.

Strajk urzędników państwowych we Francji

PARYŻ, PAP.

Praktycznie wszystkie służby państwowe we Francji a w szczególności komunikacja lądowa i powietrzna: szkoły, banki, urzędy telekomunikacyjne, gazownie i elektrociepłownie przerwały w czwartek pracę w następstwie strajku państwowych pracowników państwowych. Dziesiątki tysięcy urzędników uczestniczyli w Paryżu w demonstracji. Strajk zorganizowano na znak protestu przeciwko spadkowi siły nabywczej tej kategorii pracowników. Spadek ten ma wynieść w tym roku, według obliczeń związków zawodowych urzędników francuskich — 4,5 procent.

W czwartek nie wystartował też żaden samolot państwowych towarzystw lotniczych „Air France” i „Air Inter”. Jeśli chodzi o komunikację kolejową, kursował jeden pociąg na cztery, podczas gdy metro i międzymiastowa komunikacja autobusowa funkcjonowały normalnie.

Zanotowano zakłócenia w

Mieszkańcy łamigłówek

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ków zostanie oddanych 218 mieszkań.

Ekzekutywa Komitetu Miejskiego w Łęknicy za jąła się inną stroną problemu — omówiła sprawy związane z remontami budynków mieszkalnych administracyjnych przez ZBM. Z inicjatywą instancji par- tyjnej doprowadzono do podpisania umowy między ZBM a poznańskim przedsiębiorstwem „CER-BUDO- WA” na remont 12-rodzin- nego budynku mieszkalnego. Prace zostaną rozpoczęte w IV kwartale.

W Gozdnicy kwestia mieszkalniowa była przedmiotem posiedzenia plenarnego KM PZPR. Dyskusja toczyła się głównie wokół wołania własnej podzielnicy mieszkaniowej. Postanowiono już w tym miesiącu podjąć działania organizacyjne, które doprowadzą do powołania taksowej.

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR z wizytą w Japonii

TOKIO, PAP.

W czwartek do Tokio, na zaproszenie parlamentu Japonii, przybyła z oficjalną wizytą delegacja Rady Najwyższej ZSRR, z członkiem prezydium rady, członkiem Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Kazachstanu, Dinnuchamedem Kunajewem.

Wizyta delegacji tak wysokiej rangi była możliwa w wyniku porozumienia osiągniętego we wrześniu br. pod czas spotkania ministra spraw zagranicznych Japonii Shintaro Abe i ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki w Nowym Jorku.

Jak informuje agencja TASS, delegacja spotkała się z przedstawicielami obu izb parlamentu Japonii. W trakcie rozmów obie strony wyraziły zadowolenie ze wzajemnie radziecko-japońskich kontaktów parlamentarnych. Podkreślono rolę i odpowiedzialność parlamentu obu krajów za zapewnienie pokoju, szczególnie w obecnej, skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, a także za poprawienie i rozwój stosunków między ZSRR a Japonią.

Delegacja Rady Najwyższej przekazała parlamentowi Japonii oficjalne zaproszenie delegacji parlamentarnej do Związku Radzieckiego.

Jugosławia: 9 osób skazanych za szpiegostwo

BELGRAD, PAP.

Przed trybunałem wojskowym w Lublinie zakończył się proces 9-osobowej grupy Jugosłowian i cudzoziemców oskarżonych o szpiegostwo. Osoby te otrzymały wyroki od 3,5 do 11 lat więzienia. 4 członków przestępczej grupy skazano na również szersze niż wrogiej propagandy i przygotowywaniem akcji terrorystycznych — poinformowała jugosłowiańska agencja TANIUG.

Fanty „fanów” dotarły do adresatów

W lipcu br. „Gazeta Lubuska” obchodziła jubileusz 10-tygodniowego wydania. Odbyło się wówczas wiele imprez w ramach festynu „Gazeta swoim Czytelnikom”. M.in. 8 lipca w amfiteatrze zielonogórskim koncertowali młodzieżowi zespół rockowy „Republika” na który biletem wstępu był fanty przyniesiony przez fanów. Zebrano ich ogółem 2631. Są to zabawki różnego rodzaju, gry, książki itd. Mówił o tym przewodniczący Komitetu Upowszechniania Prasy dr Marian Skarbak, na

Waszyngton nie dotrzymuje porozumień

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zjednoczonym w wysięgu zbrojeń, generał Czerwowski min. uwagę, że niekiedy Waszyngton próbuje obwinąć ZSRR o „naruszenie” zobowiązań, których nie ma w żadnych porozumieniach. Mówi się na przykład o tym, że radzieckie „rakiety SS-20” powinny być wyłączone do pułapów MRB uzgodzonych w porozumieniach. Powstaje pytanie: w jakich porozumieniach? Porozumienia takich nie ma.

Radziecki ekspert wojskowy przytacza także inny przykład amerykańskich oskarżeń wobec ZSRR: o rozbudowywanie urządzeń radarowych do sterowania systemem obrony przeciwraкетowej. Generał Czerwowski stwierdza w swym wywiadzie dla APN, że systemy te rozmieszczane są w określonym radziecko-amerykańskim układzie o ograniczeniu OPR z 1972 r. rejonie i w ściśle uzgodnionych ilościach. Nie ma w tej kwestii żadnych naruszeń.

Nie należy zapominać — przypomina generał Czerwowski — że dla rozprawy waz- jemnych pretensji istnieje sta-

ła komisja konsultacyjna.

Były amerykański przedstawiciel w stałej komisji konsultacyjnej generał Backheim oświadczył w związku z zarzutami pod adresem ZSRR: „Specjalna komisja badająca podobne zarzuty do tej pory nie miała ani razu do czynienia z przypadkami wy- raźnymi... i autentycznego nierespektowania któregoś z istniejących porozumień”. Stąd w amerykańskich zarzutach pod adresem ZSRR pojawiają się takie określenia, jak „prawdopodobnie”, „możliwe”, „jakoby”.

W związku z powyższymi problemami należy wspomnieć o lekceważącym odno- szeniu się przez Waszyngton do porozumień. W radzieckim memorandum z 30 stycznia 1984 r. przytoczono liczne konkretne naruszenia i przypadki nierespektowania przez USA istniejących zobowiązań Administracji Reagana, nie będąc w stanie udowodnić ani jednego faktu, zmuszona jest teraz usprawiedliwiać się i wykręcać, uciekając się do oszczerstw pod adresem ZSRR. Tak w rzeczywistości wygląda sprawa „zarzutów” wobec Związku Radzieckiego.

Szczerść Weinbergera

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie mogłyby okazać się wspo- mniane sugestie, Stany Zjed- noczone „nie mogą pozwolić sobie na zaryzykowanie progra- mu modernizacji sił strategicznych”. Dodał następnie, że administracja republikańska nie zamierza spieszyć się z podpisaniem porozumienia dla samego tylko faktu jego posiadania. Bez żadnego uzasadnienia zasadności wysunął tej tezy, Weinberger wyraził przekonanie, że Ronald Reagan będzie pierwszym prezy- dentem, któremu uda się osiągnąć autentyczne ograniczenie zbrojeń, a nie tylko określenie pułapu arsenałów.

Weinberger uznał ostatnie dni kampanii wyborczej za dobrą okazję do zabrania głosu nt. zagadnień „wielkiej

wagi, zarówno dla narodu amerykańskiego jak i całej ludzkości”. Szef Pentagonu nadmieniał, że rozważa się wykorzystanie wahadłowców do eksperymentów poprzedzających opracowanie osławionego programu „gwiazdnych wojen”.

Negocjacje Polski z „Klubem Paryskim”

PARYŻ, PAP.

W Paryżu odbyło się spotkanie polskiej delegacji finansowo-gospodarczej z grupą „Klubu Paryskiego”, tj. przedstawicielami rządów 17 krajów zachodnich, wobec których nasz kraj jest zadłużony. Po serii spotkań przygotowawczych w ostatnich miesiącach, rozpoczęto tym razem właściwe negocjacje w sprawie przełożenia spłaty długu, który powstał z tytułu kredytów gwarantowanych przez rządy. Rozmowy te postanowiono kontynuować w niedługim czasie.

Autobusy komunalne na ulicach Międzyrzecz

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stronach przecinającej Międzyrzecz szosy E-14 Częstoliwość kursów jest na razie bardzo mała — średnio około 55 minut, lecz w pierwszym okresie chodzi przede wszystkim o zbadanie „obciążenia” poszczególnych tras. Równocześnie zbierane są w PGKIM i Urzędzie Miasta i Gminy opinie mieszkańców. Rozważa się m.in. możliwości zwiększenia częstotliwości po- przez ograniczenie się do dwóch linii, z których jedna miałaby charakter okólny.

Międzyrzecz jest trzecim miastem w woj. gorzowskim, które „zafundowało” sobie komunikację komunalną. Pierwsze było Drezdenko, które zaczęło od wyremontowanych autobusów, a nim poszedł zał. Kostrzyn nad Odrą. W obu miastach są jednak tańsze: w pierwszym normalny kosztuje — 10 zł, a w drugim — 12 zł. Niewątpliwie jednak na ostateczną cenę przejazdów w Międzyrzeczu wpływ będzie miało zainteresowanie autobusami samych mieszkań- ców. (eud)

Babcia Kozłowska ma 112 lat

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Przedstawiciele władz wojewódzkich oraz gminno-miej- skich złożyli jubilatce serdeczne życzenia długich lat życia w zdrowiu. Również młodzież harcerska szkół miejscowych wraz z kwiatami złożyła serdeczne życzenia babci Stanisławie Kozłowskiej.

Część rozrywkową z od- śpiewaniem „dwustu lat ży- dia” wypełnił zespół Polskie go Związku Niewidomych w Zielonej Górze „Okett”. Głównym organizatorem im- prezy było Polskie Radio w Zielonej Górze, przy którym istnieje Klub Stolarów. Trzeba dodać, że popular- na nie tylko na Ziemi Lubuskiej babcia Kozłowska czuła się znakomicie podczas uro- czystości, mówiła skromnie o swoim długim życiu, włącza- ła się do chóru, śpiewając sta-

re, znane piosenki. Babcia Kozłowska została odznaczona honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa zie- lonogórskiego”, obdarzona li- cznymi dyplomami, kwiatami i prezentami. Wzruszona dzie- kowała władzom oraz licznie zebranych gościom.

Nasza redakcja również do- łącza się do tych najszercze- szych życzeń. KAM

Tylko bez wizyt...

RZYM, PAP. Włoch Giovanni Vilotti został skazany na 34 lata więzienia za to, że jedno- cześnie miał 105 żon. Po ogłoszeniu wyroku wielo- żone nie prosił tylko o jedno: by żadnej z nich nie zezwo- lono na odwiedzenie go w więzieniu.



Na zdjęciu: Z wręczanego, przez dyr. Zielonogórskiego Wydawnictwa Prasowego Zbigniewa Pietkiewicza, pre- zentu cieszą się dzieci z Pań- stwowego Zakładu Wychowawczego w Sulechowie. Fot. Bronisław Bugiel

Kanada: darowanie kary za uratowanie życia

LONDYN, PAP.

Szczęściem w nieszczęściu można by nazwać przypadek Paula Archambaulta, który udał się samolotem do Ed- monton, by tam stanąć przed sądem.

Samolot uległ katastrofie, sześć osób poniosło śmierć, a pozostał zdołał się uratować tylko dzięki Archambaultowi;

nie doznał on większych obra-żeń i wyniósł z rozbitego wraku trzech pasażerów, w tym policjanta, który eskorto- wał go do Edmonton.

Sędzia uznał czyn Archam- baulta za bohaterstwo i ponie- waż nie był on oskarżony o poważne przestępstwo, poste- powanie zostało umorzone.

KRO- NIKA

GORZÓW. W wojewódz-kiej organizacji partyjnej rozpoczęły się przygotowa- nia do kolejnego plenarne- go posiedzenia KW PZPR, które poświęcone będzie umacnianiu robotniczego charakteru partii i roli kla- sy robotniczej w życiu po- litycznym i społeczno-gospo- darczym. Problemy te oma- wiano i konsultowano pod- czas spotkania i sekretar- za KW PZPR Floriana Ratajczaka i I sekretarza KM PZPR Mariusza Erd- manna z kierownictwem i aktywnym politycznym - gos- podarczym PPMS „Goz- met - Wuteh” oraz filii tego przedsiębiorstwa w Skwierzynie. Podobne spo- tkania konsultacyjne z u- działem członków kierow- nictwa KW PZPR odbędą się we wszystkich więk- szych środowiskach robot- niczych w Gorzowie. (sc)

GORZÓW. Przebywając wczoraj w woj. gorzow- skim delegacja Komitetu Okręgowego NSPJ we Frankfurcie n. Odrą, w składzie Christa Zellmer — sekretarz KO i Werner Hezler — kierownik Wy- działu Propagandy, odwie- dziła miasto i gminę Mię- dzychód. Goście z NRD spotkali się z władzami po- lityczno-administracyj- nymi miasta oraz złożyli wizyty w zakładach prze- twórstwa owocowo-war- zynowego, Międzywoje- wódzkiej Szkole Aktywu w Mierzinie, a także w kilku placówkach kulta- ralnych na terenie gminy. Delegacji KO NSPJ towa- rzyszyli sekretarz KW PZPR Józef Przekwas oraz kierownik Wydziału Agitacji i Propagandy KW Zdzisław Sobotnicki.

GORZÓW. Problemy i potrzeby szkolnictwa w re- gionie oraz zadania w do- konaniu jakości wycho- wania dzieci i młodzieży omówiono wczoraj na po- siedzeniu Prezydium Wo- jewódzkiego Komitetu Stron- nictwa Demokratycznego. Informację na ten temat przedstawił kurator oświa- ty i wychowania Antoni Cichoński. Wskazano na możliwości i kierunki ak- tywnego włączenia się kół i członków SD w działania służące rozwojowi bazy materialnej i poprawie wa- runków pracy oświaty. Za- poznano się ponadto z prze- biegiem kampanii sprawoz- dawczo-wyborczej w og- niwach SD oraz stanem przygotowań do wyborów samorządów mieszkańców. Obrady prowadził n.o. pre- wodniczący WK SD Antoni Kuks. (sc)

W projekcie programu działania przyjetym 6 września br. przez kolegium przewodniczących o gólnokrajowych organizacji związkowych czytamy: „Związki zawodowe muszą być trwałym elementem systemu społeczno-politycznego w naszej ojczyźnie. Nasze miejsce w tym systemie jest trwałe i niezbywalne”. Nie od dziś toczy się dyskusja nad tymi problemami. Narastała ona zawsze w okresach kryzysów politycznych. Nie dziwnego, że obecnie kiedy mowa o przyszłości ruchu związkowego, określenie jego miejsca i roli w syste-

on osobowości prawna, jest niezależny od administracji państwowej i gospodarczej, ma możliwość samorządności (w ramach określonych ustaw) kształtowania i realizowania swoich celów i programów. W powszechnym obiegu jest dziś określenie pozycji związku zawodowego wobec organów państwowych i gospodarczych jako pozycji pełnoprawnego partnera. Wielokrotnie z najwyższych trybun padało oświadczenie, że leży w interesie władzy aby był to partner silny, zdecydowany na karcowanie zia we wszelkich jego przejawach godzą-

duje jej nowelizacją po 1985 roku. Dotychczasowy dwuletni okres działalności związków w oparciu o zawarte w ustawie regulacje prawne stał pod znakiem dążeń do zbudowania trwałego modelu współdziałania związków z władzami państwowymi.

Budowa tej konstrukcji nie jest i nie mogła być — zważywszy okoliczności — zakończona. Gromadzenie doświadczeń, korygowanie występujących w praktyce błędów — trwa nadal.

Niemniej można by już dziś wypunktować niektóre sprawy, jakie zgodnie z opinią związków, należy zagwarantować prawem. Chodzi o to, aby miejsce i rola związków zawodowych w systemie politycznym państwa uzyskała rangę bliższą oczekiwanom ludzi, których te związki mają bronić, a zarazem włączyć do aktywnego uczestniczenia w procesach socjalistycznej odnowy.

Spółród wielu spraw postulowanych przez działaczy związkowych wymieniamy:

— prawo do inicjatywy ustawodawczej, inicjowania uzasadnionych zmian w obowiązującym prawie i tworzenia nowych norm prawnych w sprawach pracowniczych;

— zaniechanie związkami zawodowym możliwości współuczestniczenia w podejmowaniu kluczowych decyzji m.in. w sprawach podziału dochodu narodowego, kształtowania polityki płac i cen, ustalania założeń polityki społecznej i kulturalnej państwa;

— przekazanie pod zarządek związków zawodowych instytucji wczasowych, pracowniczych ogrodów działkowych, turystyki oraz zarządzania zakładowym funduszem socjalnym i mieszkaniowym;

— określenie trybu i zasięgu konsultacji społecznych;

— nadanie uprawnień opiniodawczym związków zawodowych w sprawach pracowniczych charakteru obligatoryjnego.

Wymienione przykładowo tytuły spraw podnoszonych w dyskusji nad projektem materiałów programowych opracowanych przez grupę inicjatywną organizującą ogólnopolskie spotkanie związków zawodowych, a więc nad przyszłym programem działania polskiego ruchu związkowego wskazują, że związkowy partner nie zamiera ograniczać swojej roli w państwie do formalnego aprobowania podejmowanych ponad nim decyzji. Chce by jego wpływ na ich kształt ostatni, do powołania ustrojowej randze ruchu. Stworzyłoby to szerokie pole dla konstruktywnych działań służących umocnieniu systemu politycznego państwa, którego związki zawodowe są współtwórcą i gwarantem.

JAROSŁAW KARCZEWSKI

Czy pomysł się przyjmie?

Piątka dla nauczyciela

Jest sprawiedliwy w wystawianiu ocen, w ocenianiu postaw i pojedynczych faktów, potrafi zainteresować nauczonym przedmiotem i innymi dziedzinami wiedzy. Posiada rzetelną wiedzę zawodową i rozległą wiedzę ogólną, umie tę wiedzę przekazać uczniom.

Jest zawsze pogodny i zyciowy, szanuje godność ucznia czy wychowanka w każdej sytuacji, interesuje się z nim z osobna, stara się być pomocnym w rozwiązywaniu uczniowskich osobistych problemów. Potrafi wybaczyc uczniom ale i przeprosić za popełnione własne błędy.

Równocześnie jest wymagający i konsekwentny — tak w stosunku do ucznia jak i wobec siebie, liczy się w swojej pracy z możliwościami, potrzebami i zainteresowaniami uczniów, powierza im do rozwiązania znacznych i trudnych problemów, w swojej inicjatywy uczestniczy w różnorodnych formach życia społecznego uczniów.

Posiada inne, niż wymienione wyżej przymioty, zasługi i dorobek w pracy z młodzieżą. Kurator Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze, Henryk Bature dołączył do tego jeszcze jedno: nie kryje się z własnymi przekonaniami, jest w swoim postępowaniu jednomyślny. Przy tym wszystkim cechuje go głęboki patriotyzm.

To wszystko. A może: aż tyle? Czy jest możliwe odnalezienie w jednym człowieku tyle przymiotów? W te wiersze zielonogórskiego nauczyciela, który w swoim życiu przeżył wiele trudnych chwil, spisała w formie regulaminu ten ideał nauczyciela. Właśnie młodzież, która — zdawałoby się — szuka w nauczycielu pobłażliwego, a przy tym niekiedy nieśmiałego człowieka.

Jest to zatem ideał wymarzony przez zielonogórskich uczniów na obóz szkolnolowopoczątkowy w Przelazach. Uczniami tymi byli przewodniczący rad samorządów uczniowskich z całego województwa. W jednej z dyskusji zwrócili uwagę na rozbieżności w ocenianiu nauczycieli przez władze oświatowe i przez samych uczniów. Wówczas zaproponowano im: Jeżeli sadzicie, że tak łatwo jest ustalić kryteria oceny każdego człowieka, w tym nauczyciela, to spróbujcie ustalić je sami.

Tak zrodził się pomysł orderu „Piątka dla nauczyciela”. Powstał regulamin konkretyzujący kryteria oceniania wychowawcy, nauczyciela. Wymyślono już nawet projekt graficzny orderu.

Czy idea oceniania nauczycieli przez uczniów znajduje miejsce w życiu szkoły? Czy nie będzie odczytywana przez kadre pedagogiczne jako próba podważenia nauczycielskiej autorytetu przez samych wychowanków, za przyzwoleniem władz oświatowych województwa? Czy istotnie są realne szanse na to, by uczniowie mogli pokazać, że są, potrafią być, rozważni i sprawiedliwi? Takie pytania nasunęły mi się w chwili, gdy usłyszałam o „Piątce dla nauczyciela”. Równocześnie jednak miałam — i mam — świadomość, że być może traktujemy uczniów szkół średnich zbyt ostro, podchodzimy do nich bez wiarę w ich dorosłość, do ostatnich klas szkoły średniej są dla nas po prostu tylko dziećmi... Dlatego więc nie dać im szansy, a równocześnie samemu nie poddać się temu swojemu egzaminowi? Jakikolwiek byłby jego rezultat — zawsze da on do myślenia...

Tak, ale nie ja decydować będę o tym, czy „Piątkę dla nauczyciela” w szkołach należy zaakceptować, czy nie. Zapomniałam jednak o zdaniu Ryszarda Gimbura, wizytatora KOiW w Zielonej Górze — występującego jako rzecznik uczniów w dyskusyjnej sprawie „Piątki”.

Uczniowskie spojrzenie na nauczyciela jest nieco inne niż nasze. Okazuje się, że do bry humor, uśmiech, pogoda nauczyciela czy wychowawcy stawiane są przez uczniów

na jednym z pierwszych miejsc. Równocześnie nie sądzimy, że uczniowie cenią nauczycieli pobłażliwych lubią — wbrew pozorom — tych, którzy stawiają sobie i wychowankom wysokie wymagania.

Medal „Piątka dla nauczyciela” byłby jedną z form wyrażenia wdzięczności i szacunku uczniów. Chciałbym, aby medal ten był bliższy idei znanego skądinąd Orderu Uśmiechu czy Szkarłatnej Róży, aniżeli nagrodzie spinstara czy kuratora. Byłaby to jedna z form szacunku — nie jedyna. Dlatego nie może być obowiązkiem wprowadzania tego pomysłu do szkoły. Dajmy szansę uczniom, zobaczymy, czy potrafia podejmować i realizować ważne decyzje i zadania samodzielnie. Odbierzmy z jako formę głosnej wypowiedzi uczniów o ważnych sprawach szkoły. Niech będzie to jeden z dowodów rzeczywistej realizacji idei samorządności uczniowskiej.

Mam nadzieję, że uczniowie wykażą dużą dozę dojrzałości. Również nauczyciele nie powinni być temu przeciwni. Bo przecież oni sami przygotowują na co dzień uczniów do podejmowania ważnych decyzji. W środowiskach, gdzie między uczniami a nauczycielami panują zdrowe, partnerskie stosunki — problemu być nie powinno. W innych środowiskach być może ta idea w ogóle nie wzbudzi zainteresowania. Ale przecież nie ma tu żadnego obowiązku.

Jeszcze raz podkreślam: trzeba polegać na dojrzałości społeczności szkolnej. Uczniowie powinni przekonsultować możliwość wprowadzenia takiego medalu z dyrektorem szkoły, a także z opiekunem samorządu uczniowskiego, wspólnie zastanowić się nad formą wyboru tego najlepszego — ich zdaniem — nauczyciela. Odradzałbym już teraz głośne plebiscyty, niech to będą raczej dyskusje najpierw na poziomie klas, a później w samej radzie samorządu.

„Piątka dla nauczyciela” może być przyznawana przez młodzież szkół ponadpodstawowych nauczycielom, wychowawcom, instruktorom warsztatów szkolnych lub innym osobom bezpośrednio pracującym z młodzieżą. Tak zakładają regulamin. Mówi on również, że ostateczną decyzję w sprawie przyznania orderu „Piątka dla nauczyciela” podejmuje ogólne zebranie przewodniczących RST wszystkich szkół ponadpodstawowych z województwa, organizowane corocznie przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. Zebranie ogólne może oddalić wniosek, jeżeli uzna uzasadnienie wniosku za niepełne lub dopatry się uchybień w procedurze wyłaniania kandydata.

Pomysł — sadzę — nieodczłony wart zważenia. Oczywiście o wprowadzeniu go w życie zdecydować władze oświatowe województwa. O zdanie na temat „Piątki dla nauczyciela” spytałam Kuratora Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze Henryka Bature:

— Każda dobra idea może zostać wypaczona. Dlatego nie chcielibyśmy wprowadzać „Piątki dla nauczyciela” do szkół obowiązkowo. Jest to po prostu propozycja dla rad pedagogicznych. Jeżeli one dojdą do przekonania, że ta idea może w szkole istnieć — i my ją zaakceptujemy. Jest to bowiem publiczny osąd nauczyciela przez całą społeczność uczniowską przy akceptacji rady pedagogicznej. Pomysł ten ma więcej plusów niż minusów, dlatego chcemy eksperymentować. Dla jednych będzie to wyróżnienie, dla innych natomiast — sygnał ostrzegawczy. Jeżeli w ten sposób udało się nam wzbudzić refleksję u nauczyciela na swój temat — to już będzie nasze osiągnięcie.

Tak więc w szkołach, w których rady pedagogiczne zaakceptują pomysł zielonogórskiej młodzieży, „Piątka dla nauczyciela” może zacząć żyć. Powodzenia!

JOLANTA SADOWSKA

Związki zawodowe i państwo

Niezbywalne i trwałe miejsce

nie politycznym państwa od strony praktycznej przykłada uwagę szerokiego ogółu. Wyraża się przy tym w sposób ogólny, co posiadane przez związki ustawowe uprawnienia stanowią dostateczną rekwizit skutecznego wypełniania ich głównej funkcji reprezentanta i obrońcy interesów ludzi pracy. Czy związki, jako organizacja współtworząca podstawy systemu politycznego państwa są w stanie przeciwstawić się biurokratyzmowi wypaczeniu w jego funkcjonowaniu. Czy organy administracji gospodarczej i państwowej posiadają dostatecznie jasno określone owinności wobec związków zawodowych.

Są to pytania najczęstsze. Rządziej natomiast dochodzi do głosu wątpliwości innego typu, mające na względzie fakt, że udział w systemie obywateli również do ponoszenia odpowiedzialności za jego trwałość i state doskonałości jego mechanizmów. Państwo to nie przeziębienie troski o materialne podstawy funkcjonowania państwa, o jego rozwój ekonomiczny i społeczny to nie tylko powinność ale i troska o własny dach nad głową.

Rodzi się zatem generalne pytanie: Czy z punktu widzenia praw i obowiązków stworzone dostatecznie warunki, by przynależne związkom miejsce w systemie było właściwie spożytkowane?

Z punktu widzenia prawa związek zawodowy jest organizacją społeczną w rozumieniu konstytucyjnym. Posiada

ych w interesy człowieka pracy, posiadający pełnię praw do egzekwowania wszystkich pracowniczych uprawnień.

Jeżeli jednak od rozważań natury modelowej, to jest od uformowania prawnych i deklaracji politycznych przejść na grunt realnej rzeczywistości w przedsiębiorstwach i instytucjach, wówczas okazuje się, że zarówno w opinii działaczy, jak i w odczuciu szeregowych członków związków, istnieje tu wciąż jeszcze duża rozbieżność między stanem postulowanym i faktycznym.

Daje znać o sobie siła ciążenia starych nawyków natury autokratycznej tkwiąca jeszcze w mentalności wielu osób pełniących kierownicze funkcje na różnych szczeblach drabiny administracyjnej. Odczuwa się też skutki niedowładu młodych organizacji związkowych, zbytniego rozdrobnienia struktur ponadzakładowych oraz braku nadbudowy integracji ich działań, uprawionej do wyrażania stanowiska ruchu związkowego jako całości wobec centrum politycznego i państwowego. Rozwój sytuacji w kraju i w łonie samego ruchu związkowego pozwala oczekiwać, że mankamenty zostaną usunięte.

Postoją natomiast otwarte problemy natury legislacyjnej. Prawo ulega przekształcaniu w dłuższych okresach czasu i w przewidzianym ścieżce trybie, jak też pod presją dostatecznie ważkich okoliczności. W przypadku związków zawodowych zapis w ustawie przewi-

Nielatwe życie samorządów

We wrześniu minęły trzy lata od uchwalenia przez Sejm ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Startu samorządy nie miały łatwego, bo doświadczeń zbyt wiele nie było. Poza tym samorządy rozpoczęły działalność w bardzo niesprzyjających warunkach gospodarczych.

Dzisiaj samorządy najtrudniejszy etap mają już za sobą. W województwie gorzowskim działają we wszystkich uprawnionych do ich posiadania przedsiębiorstwach, oprócz Zakładów Stolarskich Budowlanych „Stolbud”. Natomiast Zakłady Mechaniczne „Gorzów” czekają na, zgodny zresztą z ustawą, wcześniejszy wybór samorządu na szczeblu Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego w Warszawie.

Jak działają samorządy w gorzowskich przedsiębiorstwach? Wydaje się, a twierdzenie to formuluje na podstawie bezpośrednich kontaktów z wieloma przedstawicielami samorządów, że dotychczasowa ich działalność ogólnie oceniona może pozytywnie. Są oczywiście samorządy bardziej aktywne i rozwiązyujące trudne problemy, jak i takie, które ograniczają się do biernego wypełniania ustawowych obowiązków. Oprócz rozpatrywania i opiniowania propozycji i decyzji kierownictwa przedsiębiorstwa, służących usprawnieniu gospodarki, wiele rad pracowniczych podejmuje własne inicjatywy. Dotyczą one najczęściej poprawy dyscypliny pracy przez wdrażanie efektów pracy z wynagrodzeniem, weryfikacji schematów organizacyjnych, analizy wykorzystania funduszu socjalnego i majątku produkcyjnego.

Nierzadko samorządy poszukują sposobów poprawy efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwie. Analizują wówczas przyczyny powstawania strat nadwyżkowych, oceniają realizację zakładanych programów oszczędnościowych, analizują poziom kosztów i prawidłowość gospodarki materiałowej. Wyszukują zarazem konkretne propozycje usprawnienia działalności przedsiębiorstwa.

Przedstawiciele rad pracowniczych uczestniczyli oczywiście w konsultacji planu realizacji uchwały XVI Plenum KC oraz założeń centralnego planu rocznego na 1985 r., w obu przypadkach wnosząc spore uwagi i propozycje.

Wydaje się, że aktywność członków partii w radach pracowniczych oceniana jako dobra, a niekiedy i bardzo dobra. Opinia ta dotyczy m.in. „Bometu”, „Stilonu”, „Silwary” i Kozłowskich Zakładów Papierniczych. Nie da się ukryć, że udział członków PZPR w działalności samorządów w sporym stopniu zależy od aktywności konkretnej organizacji partyjnej. W niektórych jednak radach udział członków partii jest jeszcze zbyt mały.

Poszytywanie jak dotąd układają się stosunki między organami samorządu a organizacjami partyjnymi. Podobnie oceniano należy także współpracę rad pracowniczych ze związkami zawodowymi. Nie do rzadkości należą jednak uwagi dotyczące braku ustawowego rozgraniczenia kompetencji organów związkowych i samorządowych. Mimo to odnotować można już sporo przykładów właściwej współpracy obu tych przedstawicielstw załogi. Np. w „Bometcie” wspólnie dokonuje się rozdział mieszkań zakładowych, wspólnie kontroluje dyscyplinę pracy i wydatki z funduszu socjalnego. Z kolei w KZP radą pracowniczą w porozumieniu ze związkiem zawodowym podjęła decyzję o udziale w czynnie społecznym na rzecz budowy szkoły oraz poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wszystko to nie oznacza, że nie rodzą się sytuacje konfliktowe. Wynikają one przeważnie z wkraczania organizacji związkowej w sprawy zastrzeżone do kompetencji samorządu pracowniczego. Po dodatkowych wyjaśnieniach i dyskusjach, tego typu sytuacje są z reguły szybko likwidowane.

Ponieważ w związku z upływem kadencji w większości gorzowskich przedsiębiorstw, jeszcze w tym roku odbędą się ponowne wybory do organów samorządu, poszczególne organizacje partyjne winny zadbać o właściwą własną reprezentację w nowych składach o tworzenie zespołów partyjnych w radach pracowniczych. Członkowie partii powinni również przeciwdziałać się próbom podporządkowania samorządów, przez dyktando niektórych przedsiębiorstw.

Wnieśliśmy zaś przez reformę gospodarczą nowość sytuacji partii nie może powodować zmiany treści i celów partyjnej pracy, lecz powodować ciągłe dostosowywanie się do nowych warunków. Nie ma zatem co narzekać, że np. nie ma się wpływu na radę pracowniczą. Trzeba nauczyć się stawiać demokratycznych wyborów wśród bezpartyjnych ze świadomością, że sama legitymacja partynia sukcesu nie zapewni. No i wygrywać takie wybory.

ANDRZEJ WŁODARCZAK



Skutki bałnego...

Poza nami koszarca lonocnych kolekcji przed sklepami meblowymi. „Stacje” narzeka ją na brak zajęcia i oferuje już swoje usługi po znizowanej cenie. Jednak meble jest wciąż za mało. Znamy cy problemów rynku twierdzą, że stopień zaspokojenia społecznych potrzeb nie osiągnął jeszcze 80 procent. Czy uwzględnił oni, że strychy, piwnice i szopy kryją wiele tego dobra, przygotowanego przez „trojki” rodziców dla swoich małości? To zresztą nie istotne. Związek szają się oczekiwanie wobec fabryk produkujących meble. Duże nadzieje wiązano z reformą, która nie okazała się jeszcze panaceum na wszystkie doległości trapiące producentów. Pomijając niedostatek kadrowe, w wielu zakładach wyłonił się również problem dekapitalizacji maszyn i narzędzi. Dotyczy to m.in. Zielonogórskich Fabryk Mebli, które jak wieść obiegowa w przedsiębiorstwie niesie, zo stały swego czasu potratowane zupełnie po macoszemu.

Innym dawano środki na rozbudowę, a nam... dodatkowe zadania. Teraz dawanie się skończyło. To zresztą nie istotne. Związek szają się oczekiwanie wobec fabryk produkujących meble. Duże nadzieje wiązano z reformą, która nie okazała się jeszcze panaceum na wszystkie doległości trapiące producentów. Pomijając niedostatek kadrowe, w wielu zakładach wyłonił się również problem dekapitalizacji maszyn i narzędzi. Dotyczy to m.in. Zielonogórskich Fabryk Mebli, które jak wieść obiegowa w przedsiębiorstwie niesie, zo stały swego czasu potratowane zupełnie po macoszemu.

W sytuacji braku równowagi rynkowej rzeczywiście można odnieść wrażenie, że interesy handlu z granicznego kolidują nie-

raz z potrzebami krajowego rynku. Jednak prawda jest przecież taka: Jedni muszą intensyfikować eksport aby drudzy mogli zwiększać dostawy na rynek wewnętrzny. Jeszcze przed czterema laty występowała w ZFM prawie idealna proporcja. Połowe wielkości produkcji przeznaczano na eksport i połowę na ry-

skich izb”, zestawów, law i stołów i tyle, ile przed dwoma laty. Klient w obliczu wyboru, przedkładał obycie wycieczki zagranicę, nie ponad wymienione swoich mebli na nowe. Chyba, że mu się zaofiarowało od bardzo oryginalnego, bo prostych, skrynyowych mebli ma już dość i nie pragnie ich więcej.

Eksport sprzężony z rynkiem

Trudno wszystkich mieć jedną miarą. Nasze pojęcia na temat oryginalności mebli są mniej wygórowane, ale trzeba się liczyć z importem, płacącym w lutą wymienialną. Zyczy on sobie wyższego standardu, wyszukanych kształtów, zdobień, a nawet rzeźb? Będzie je miał. Na odbywających się obecnie targach meblowych w Westfalli, przedsiębiorstwo przedstawia szeroki wachlarz eksponatów, uwzględniających nowe sugestie, starego odbiorcy. No, ale kilkanaście egzemplarzy da się wykonać, wyczelować „wypieścić” nawet ręcznie. Gorzej z produkcją taśmową, obejmującą dziesiątki tysięcy sztuk. Nie obejdzie się bez odpowiedniego zestawu maszyn. Ryzyko? Ono zawsze towarzyszy transakcjom

handlowym. A tu w dodatku trzeba się jeszcze spieszyć mając na względzie koniunkturę oraz to, że konkurenci też nie śpią. Nie udało mi się porozmawiać z dyrektorem ZFM na temat zamierzeń przedsiębiorstwa. Dyrektor wychwał tego dnia za granicą po to, aby pertraktować z importerami zielonogór-

skich mebli w sprawie uzyskania krótkoterminowego kredytu, oczywiście walutowego. — Może pan być, jednak pewien, że jakiegokolwiek ograniczenie zagranicznej sprzedaży nie wchodzi w ogóle w rachubę — oznajmił kierownik wydziału eksportu Stanisław Ulich. — Gdybyśmy zmniejszyli eksport, niejako automatycznie znalazłoby się w sklepach więcej mebli, ale uszczupliłoby to nasze zasoby dewizowe i w konsekwencji pozbawiłoby możliwość importowania części zamiennych: klejów, lakierów, folii itp., musieliśmy ograniczać produkcję. Wyzbywanie się środków z rachunku odpisów dewizowych byłoby nonsensem. Szuka się więc różnych dróg uzyskania dewiz na zakup odpowiedniego sprzętu.

Jak wynikało z informacji, kredyt o jaki ubiega się przedsiębiorstwo u swoich zagranicznych odbiorców (i należy przypuszczać, że go uzyska) ma być spłacany wyrobami ZFM, dostosowanymi do aktualnych życzeń klientów — kretydodawców. Forma kredytu może być, rzecz jasna, różna. Jednak bez względu na to czy wyrażać się ona będzie walorami pieniężnymi, maszynami, odtwartym rachunkiem itp., zwrot kredytu odbywać się będzie na zasadzie „samospłaty”.

W przypadku pomyslnego zakończenia pertraktacji w sprawie kredytu, a na to się w przedsiębiorstwie liczy, już od przyszłego roku struktura produkcji ulegnie zmianie. Fabryka odstepuje od dalszego utrzymywania przesadnie rozróżnego (200 wyrobów) asortymentu, na rzecz wydłużania poszczególnych serii. Mebla rze wychodzą z założenia, że zwiększanie produkcji rynkowej o ułamki procenta, nie satysfakcjonuje zarówno społeczeństwa, jak i samych wytwórców. Postanowiono więc — w ramach założeń — od razu przeznaczyć naszemu handlowi pewną ilość takich samych mebli, jakie kieruje się za granicę. Nie będą to więc żadne egzemplarze defektywne, odrzucone, lecz pełnowartościowy wyrób, kierowany na rynek z myślą o wzbogaceniu go o urozmaicenie. Słowo „rynek” odwołania się do pewnego czasu we wszystkich przypadkach. Czy w przyszłym roku można już będzie dodać przymiotnik — lepszy?

J. JARECKI

"Dziękuję watykańskiej kongregacji za wspieranie propagandy teologii wyzwolenia" — powiedział w brukulskim Katedrałskim Biurze Informacji kolumbijski teolog ks. Cecilio de Lora w czasie dyskusji poświęconej tej teologii. Duchowny z parafii dzielnicy niedzary na przedmieściach Bogoty nie bez racji uznał, że rozgłos wywołany przez Kongregację do spraw Doktryny Wiary umożliwi teologię wyzwolenia, ksiądz jednego z jej teoretyków, o. Leonardo Boffa, został wyprzedzony przez teologię wyzwolenia, która jest jak rzeka, której nie nie powstrzyma — powiedział ks. de Lora.

I faktycznie — nie ustaje dyskusja nad ogłoszoną 3 września "Instrukcją o kilku aspektach teologii wyzwolenia", zatwierdzonej przez papieża, a podpisanej przez szefa watykańskiej kongregacji, zachodniemieckiego kardynała Josefa Ratzingera. W dokumencie tym Watykan nie tak mocno krytykowany, jak obecnie powodem tego dokumentu, przy czym głos krytyki w bardzo poważnym stopniu pochodzi ze środowisk kościelnych, chociaż nie brakuje zastrzeżeń wywodzących się także z innych, niekatolickich kręgów.

Teologia wyzwolenia powstała w krajach Ameryki Łacińskiej i jest próbą poszukiwania rozwiązań bardzo trudnych, bolesnych problemów społeczno-politycznych tego regionu, które charakteryzują się kryzą ciężkiej niesprawiedliwości społecznej, nieludzką nędzą, gwałtem elementarnych praw ludzkich. Jej twórcy i zwolennicy uznali, że Kościół powinien stanąć tam po stronie biednych, poniżanych i wyziskiwanych nie słownie, w ogólnikowych deklaracjach, ale stać się rzeczywistym sojusznikiem w walce o podstawowe reformy społeczne. W tej walce nie wyklucza ona środków rewolucyjnych i o-
powiada się za "współdziałaniem z marksizmem". Zrewolucjonizowała analizę społeczną, za co głównie została przez Watykan skarczona.

A sytuacja w krajach Ameryki Łacińskiej jest tragiczna. Ksiądz Boff broniąc w wywiadzie dla "Unity" swej teologii przypomniał, że w Brazylii 6 proc. ludności kontroluje 2/3 bogactw narodowych. Wymachiwanie strażnikiem marksizmu — powie dział — oznacza chce ukrycia prawdziwej przyczyny degradacji życia narodu. Wielka hańba naszych czasów jest według niego brutalny fakt, że 40 mln ludzi umiera z głodu. (...) Nie wolno zapominać, że w Ameryce Łacińskiej wielkim zagrożeniem nie jest marksizm, lecz kapitalizm, przejawiający formy niewolnicze, które można porównać z Manchesterem".

Prawie jednocześnie z ogłoszeniem watykańskiego dokumentu do Watykanu został wezwany ks. Boff, aby przed pretekstem kongregacji złożyć wyjaśnienia na temat swych poglądów zawartych w książce pt. "Kościół — charyzmat i władza".

Został wezwany, a nie, jak to śmiesznie napisał w "Tygodniku Powszechnym" Henryk Woźniakowski, że "właśnie znajdował się w Rzymie w związku z kolokwium na temat swych poglądów". Ty-

godnik kurii katowskiej przynajmniej nie bawił się w takie kręte pochody, bo na piśmie wprost: "O. Boff wezwany został do Watykanu w związku z poglądami, jakie zawarł w swej książce...". O. Boff miał solidne towarzysztwo w osobach kardynałów Lorscheidera i Arnsa z Brazylii, którzy nie dopuścili do jakiegos procesu doktrynalnego i skończyło się na dyskusji.

Długo, blisko dwa tygodnie ale bezskutecznie kardynał Ratzinger rozmawiał z biskupami peruwiańskimi przybyłymi do Watykanu z wizytą "ad limina apostolorum". Prefekt kongregacji doktryny wary przygotował nawet tekst dokumentu potępiającego jednego z głównych twórców ideologii teologii wyzwolenia ks. Gutierrez, biskupa z Peru odmówił podpisania tego dokumentu, nie zgodził się też na poddanie go pod głosowanie. Ograniczył się do stwierdzenia, że "po-

czą. Dlatego też są ostrożni powtarzając watykańskie zdania do nadmiernej krytyki czy potępienia — stąd sprzeciw biskupów peruwiańskich wobec projektu potępienia ks. Gutierrez, stąd także słowa kard. Lorscheidera, reprezentującego 320-osobowy episkopat brazylijski wypowiedziane w wywiadzie dla bolumbijskiego dwutygodnika "El Regno". Pojemniki na temat teologii wyzwolenia były zawieszane. (...) Ogólnie rzecz biorąc, odpowiedzialni za Kościół w Ameryce Łacińskiej przyjęli ten ostry punkt widzenia Ratzingera z zastrzeżeniem. Znamy dość dobrze tych teologów i znamy dość dobrze problemy całej Ameryki Łacińskiej. Myślę, że ważne jest pozostawienie obecnych teologów w spokoju i pozwolić im pracować".

Mówiąc o wysiłku biednych przez bogatych kardynał skrytykował Stany Zjednoczone, które "zwłaszcza po doj-

tuacji ewidentnej, długotrwałej tyranii, która niebezpiecznie zagraża dobru kraju". Tym stwierdzeniem — pisze Cook — a nie doktryną Marksa kierowali się katolicy w Nikaragui występując przeciwko zbrodniczej dyktaturze Somozy.

Teologii wyzwolenia z pa-sją i przekonaniem bronił we wspomnianej dyskusji brucki selskiej ks. de Lora. Mówił tam: "My wyznajemy Boga życia, który nie przygląda się spokojnie upodleniu człowieka. Walka klasowa nie została stworzona przez marksistów, lecz jest zjawiskiem o-biektywnym, które występo-wało także na długo przed Marksem. Język marksistowski został powszechnie przyjęty przez naukę i kulturę. Pod jego wpływem są dzisiaj w mniejszym lub większym stopniu, wszyscy. Papież równie używa języka marksistowskiego, np. w rozważaniach o aspektach alienacji".

Brazylijski franciszkanin przypomniał też generała jezuitów W. Arrupe z 1980 r., w którym ten pisał: "Wyda-je mi się, że w końcowej fa-zie analizy społeczeństwa mo-żemy zaakceptować pewną li-czbę wskazań metodologicznych pochodzących z mniej-szym lub większym stopniu z analizy marksistowskiej, jed-
nakże pod warunkiem, że nie przypiszemy im wyłącznego charakteru". O. Boff podkre-ślił, że w nauce marksistow-
skiej zawiera się "pragnienie przeobrażenia społecznego, dla którego motorem jest silny i fascynujący ładunek ideowy, pozwalający masom mieć na-dzieję, na inny, sprawiedli-wszy świat".

O. Boff i inni rzecznicy teologii wyzwolenia pragną bu-dować ten świat wspólnie z komunistami, z wszystkimi ludźmi dobrej woli i są zanie-pokojeni dokumentem waty-kańskim.

Kongregacja doktryny wiary zapowiedziała w swej in-strukcji wydanie jeszcze w tym roku nowego dokumentu przedstawiającego program za-angażowania Kościoła w wal-
ce o sprawiedliwość społecz-ną. Istotne jest, czy w tym nowym dokumencie uwzględ-ni się te nauki poprzednich papieży, o których wspomni-ał o. Boff, a które zalecały dialog, przyjazny stosunek do innych niż katolickie świato-poglądów, współdziałanie i współpracę w trudnej budo-wie lepszego świata.

ewentualnej współpracy w bu-dowie lepszego do zamiesz-kania dla wszystkich świata.

Ten zmasowany atak na marksizm — mówił dalej o. Boff — obiektywnie biorąc, umacnia tych, którzy w imię antymarksizmu przesładują, torturują, zabijają. Są rejon-y na kontynencie latynoskim, gdzie wystarczy komuś przypisać miano marksisty, żeby jego życie znalazło się w niebezpieczeństwie. Nie mo-żemy zapomnieć słów mecen-
nika Romero: "Ojcie święty, w moim kraju bardzo niebez-piecznie mówić o antykomu-nizmie, gdyż prawica głosi an-tykomunizm nie kierując się miłością dla uczuć chrześciańskich, lecz z egoistycznej chęci obrony swych osobi-
stych interesów...".

O. Boff i inni rzecznicy teologii wyzwolenia pragną bu-dować ten świat wspólnie z komunistami, z wszystkimi ludźmi dobrej woli i są zanie-pokojeni dokumentem waty-kańskim.

Kongregacja doktryny wiary zapowiedziała w swej in-strukcji wydanie jeszcze w tym roku nowego dokumentu przedstawiającego program za-angażowania Kościoła w wal-
ce o sprawiedliwość społecz-ną. Istotne jest, czy w tym nowym dokumencie uwzględ-ni się te nauki poprzednich papieży, o których wspomni-ał o. Boff, a które zalecały dialog, przyjazny stosunek do innych niż katolickie świato-poglądów, współdziałanie i współpracę w trudnej budo-wie lepszego świata.

O. Boff i inni rzecznicy teologii wyzwolenia pragną bu-dować ten świat wspólnie z komunistami, z wszystkimi ludźmi dobrej woli i są zanie-pokojeni dokumentem waty-kańskim.

WŁODZIMIERZ WANAT

luż w najbliższą sobotę

Premiera baletu Neumeiera w Teatrze Wielkim

John Neumeier to jedna z pierwszoplanowych postaci współczesnej sztuki baletowej, nie tylko w Eu-rope. O pozyskanie do współpracy tego niezwykle oryginalnego choreografa ubiegają się najsłynniejsze sceny muzyczne, dlatego też przyjęcie przez niego propozycji wystawienia ba-
letu w Teatrze Wielkim w Warszawie należy uznać za duży sukces. 27 bm. wej-dzie tu na afisz spektakl pt. "Miłość i ból i świat i marzenie", który John Neu-meier inscenizuje, a także jest autorem choreografii scenografii. Tworzywem mu-zycznym jest I i X symfo-nia Gustawa Mahlera w

nagranii orkiestry Filhar-monii Nowojorskiej pod dyrekcją Leonarda Bern-steina. Artysta pracuje w Warszawie prawie bezin-teresownie, bowiem zrezy-gnował z tantiem płacowy-nych w dewizach, zaś wy-nagrodzenie w złotych przekazał do dyspozycji szkoły baletowej.

John Neumeier od po-nad 10 lat pełni funkcję dy-rektora Baletu Opery Ham-burskiej, zespołu znanego również polskimi widzom. Wśród ponad 50 zrealizowa-nych przez niego baletów znajduje się "Dama kame-liowa" do muzyki Chopi-na.

(PAP)

Dochodzenie w sprawie podejrzanego o oszustwa

Obiecywała "załatwić" at-rakcyjne towary. Pracowała w Domu "Centrum" kolejno na kilku stoiskach, m.in. na polonijnym, meblowym, ze sprzętem gospodarstwa domo-
wego, więc ludzie — nie wnikaj-
jąc w legalność takiej transakcji — wierzyli, że ma możliwości. Utrzymywała ich zresztą w przekonaniu, że wiele może, sugerując że na specjalne pracownice listy (których nie ma i nigdy nie było) może kupić wszystko co przez ten sklep przechodzi. Sama — mówiła — wszyst-ko już ma, więc może po-myśleć o innych. Pieniądzy brała "tylko" tyle, ile orienta-cyjnie kosztowały miał towar, ani grosza więcej za "uprzej-mą pamięć". Tyle tylko, że nikt z oczekujących na finał transakcji nigdy nie ujrzał

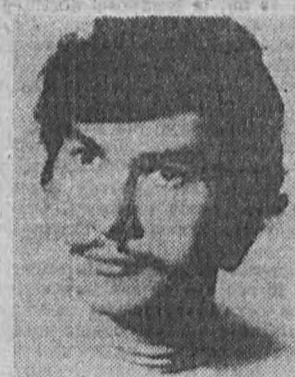
mebli, pralki, lodówki itd. Pieniądzy zresztą także nie.

Irena Husak przynależała do zagarnięcia w ten sposób ponad 130 tys. złotych na szkodę 5 osób. Istnieją jednak uzasadnione podstawy do po-dejrzenia, że oszukanych jest więcej. W związku z prowa-dzonym w tej sprawie dochod-
zeniem Prokuratura Rejono-wa w Zielonej Górze prosi wszystkie osoby, które powie-
rzyły Irenie Husak pieniądze na zakup poszukiwanych to-warów o zgłoszenie tego fak-tu.

Jednocześnie prokurator re-jonowy podjął decyzję o ujawnieniu nazwiska podej-rzanego w oparciu o art. 13, ust. 3 ustawy z dnia 26 sty-cznia 1984 r. o Prawie Prasowym.

K.R.

Komunikat WUSW



Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gorzowie prowadzi poszukiwania za-
ginionym w dniu 11. 06. 1984 r. Kazimierzem Wojtasem s. Stanisława i Marianną, ur. 11. 10. 1958 r. w Międzyrze-
cu, zamieszkałym w Nowej Wsi, nr 88, gm. Bledzew.

Rysopis: wiek z wyglądu około 24 lata, wzrost 170 cm, szczupłej budowy ciała, włosy długie ciemnoniebieskie, kędzierzawe, niewielki wąsik koloru ciemnego, znak szcze-gólny — "prawa i lewa dłoń są zniekształcone — nie może całkowicie wyprostować dło-ni".

Ubrany: marynarka ciem-no brązowa, spodnie brązowe, koszula niebieska, buty bia-ło-niebieskie adidasy. Ktokolwiek widziałby zag-
nionego po dniu 11. 06. 1984 r. lub wie o jego losach, proszę ny jest o skontaktowanie się osobiste, telefoniczne lub li-stowne z Wojewódzkim Urze-dem Spraw Wewnętrznych w Gorzowie ul. Kwiatowa, pokój nr 16, telefon 250-31, wewnętrzny 337 lub najbliż-szą jednostką MO.

CAF przesadził...

W nadesłanej przez Central-ną Agencję Fotograficzną fo-toinformacji, prezentującej prace na budowie osiedla Ki-sielńskiego w Zielonej Górze, agencja ta podała przed ty-godniem, że w tym roku pla-nuje się wybudowanie na tym osiedlu 632 mieszkań. Nie wła-domo skąd CAF zaczerpnął ta-
kie dane, ale nie są one praw-dziwe. Jak wyjaśnia Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej "Kisielin" w Zielonej Górze,

Kombinat Budowlany plano-wał na rok bieżący na tym osiedlu zbudowanie 80 miesz-kan i taką też ilość przecka-że. Zwiększonych efektów można oczekiwać dopiero w przyszłym roku, bowiem do budowy osiedla "Kisielin" za-angażowano drugiego wyko-nawcę — Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane "Nadodrzie". Przepraszamy in-
westora, wykonawców i czy-telników za błąd popełniony przez CAF.

Z HARCERSKIEGO KOCIOŁKA

U SZPROTAWSKICH HARCERZY

Pierwsze zajęcia w pracowni FOTO. Skupieni nad kuwetami wykonujemy wspomnienia z naszych oborow wakacyjnych i imprez, które zdołaliśmy zorganizować do dnia dzisiejszego.

Pierwsze wywołane fotki to obrazy z obozu w Tatrach, na którym byliśmy w lipcu. W czasie za-jęć programowych dowiedzieliśmy się, iż Zakopa-ne powstało w XVII w. W drugiej połowie wieku XIX głównie dzięki działalności dra T. Chałubiń-skiego górska wieś stała się miejscowością wypo-czynkową odwiedzana w lecie przez elitę umysło-wą i artystyczną kraju. W 1873 r. założono Towarzystwo Tatrzane, w 1903 r. — pierwszy polski Klub Wysokogórski. W czasie okupacji hitlerowskiej Zakopane było głównym punktem etapowym kurierów, którzy utrzymywali łączność między ruchem oporu w kraju, a polskimi ośrodkami emigracji na granicy. Kurierami byli znakomici za-kopanie narciarze i przewodnicy. Wielu z nich zginęło, m. in. Helena Maruszówna i Bronisław Czech.

Zbierając informacje, poszerzając wiadomości o regionie nie zawahaliśmy, że nad nami zawisła ciemna jak noc chmura. Nastąpiła deszcz. Spędzi-limy siedem dni pod namiotami. Potem nadrabia-limy zaległości w wędrowce po górach. Był Ka-saprowy Wierch — 1985 m npm, Giewont — 1909, Gubałówka — 1120, Dolina Strążyńska, Kalatówka, Hala Kondratowa, pustelnia brata Alberta.

Odwiedziliśmy Muzeum Lenina w Poroninie. W byłym pensjonacie Pawła Guta Mostowego przy-witała nas studentka z Związku Radzieckiego, od-bijająca praktykę w Polsce i ona to opowiedziała nam o historii pobytu Lenina na Podhalu, o jego wycieczkach w góry i o tym, że wielkie idee re-wolucji "rodziły się również i tu, u podnóża Tatr, w Białym Dunaju, w domu Teresy Skupień, u której mieszkał.

Kontynuując naszą wędrowkę zatrzymaliśmy się w Muzeum Jana Kasprówka na Harcedzie i w

Muzeum im. T. Chałubińskiego. Z kolei stolica Pod-hala — Nowy Targ, położony w widłach Czarnego i Białego Dunaju. To baza wypadowa w Gorce, na Stare Wierchy i Turbacz. Miejscowość ta również słynie z produkcji tak poszukiwanego przez nas obuwia sportowego (Kombinat Obuwniczy "Pod-halec") i z ośrodka sportu hokejowego (KS "Pod-halec").

Kolejny nasz pobyt w Tatrach i na Podhalu był bogatą lekcją krajoznawczą, a także sprawdzianem dla nas wszystkich, pracujących przy organizacji obozu.

"Kiedy kula pociągu rusza z łoskotem" — śpie-wamy piosenkę, z którą na ustach wracaliśmy do swych domów po to, aby za dwa tygodnie znaleźć się ponownie w wagonie i ruszyć przed siebie. Tym razem do Zieleni Pragi.

Latę Przyjaźni — Praga 84. Z tak zorganizowa-nym wypożycznikiem jeszcze się nie spotkaliśmy. Spacer po Pradze pozwolił nam poznać stolice południowego sąsiada. W sobotę i niedzielę — wy-cieczki autokarowe do Koneprskich Jaskiń, Karl-steinu, Lidice i Terezina — miejsca kaźni hitlerow-skich.

Pobyt nasz w Czechosłowacji upłynął nie tylko na zwiedzaniu, wypożyczaniu i harcowaniu. Był tak-że czas na prace przy porządkowaniu skwerów zie-lonych, klombów, a zarobione pieniądze przeznaczy-limy na fundusz organizacji Festiwalu Przyjaźni — Moskwa 85.

Jeszcze nie ochłoniliśmy po wakacjach, a tu roz-poczęcie nowego roku szkolnego, start harcerski, akcja powitania i 2 Ogólnopolski Rajd Pieszy "Je-sień nad Bobrem", upamiętniający 40-lecie PRL i 45 rocznicę napadów Niemiec hitlerowskich na Po-lskę. Organizujemy te imprezy po raz piąty. Zdo-byte doświadczenia przydały się. Wszystkie idzie dobrze. Sobota 22 września — ruszyła trasa 2-dnio-wa z Zagania i Leszna Górnego. Na trasach 3, 2 i 1-dniowych wędrowało 159 harcerzy i harceerek. Na mecie rajdu — na boiskach Zespołu Szkół Za-wodowych w Szprotawie, w imprezach złączanych z rajdem (festyn dla dzieci i młodzieży) startowało 559 osób. We współzawodnictwie na najszybsze dru-żyny rajdu pierwsze miejsce zajęli "Włóczyki" ze Szek. Podst. w Lesznie Górnym, drugie miejsce — DH "Milusia" z Państwowego Zakładu Wychowaw-czego w Szprotawie, a trzecie — drużyna ze Szek. Podst. w Chichawie w konkursie Szprotawa w 40-lecie PRL pierwsze miejsce zajęła DH "Włóczyki", drugie — Szek. Podst. nr 2 w Szprotawie, trzecie — "Milusia". Były jeszcze konkursy na piosen-

kę turystyczną i na najciekawszy totem rajdu. Zwy-
ciężkim drużynowo wręczono piękne puchary, dy-plomy i nagrody książkowe. Uczestnicy natomiast otrzymali pamiątkowy znaczek rajdowy, plakietkę, stemplek i cenne punkty na OTP.

W imprezie naszej wzięli również udział turyści z SKKT - PTTK "Ciągłe Pado" z Osna Lubuskie-go, z Technikum Leśnego w Rogoźniku i drużyna harcerska ze szkoły w Trzebieżu.

Wszystkim współorganizatorom rajdu: Wydziało-wi Oświaty i Wychowania w Szprotawie, dyrek-cji Zespołu Szkół Zawodowych w Szprotawie, Ko-mendzie Hufca ZHP, ZO PTTK i instruktorom — kierownikom tras serdecznie dziękujemy za okaza-ną pomoc.

Na tym, Kociołku, kończymy naszą koresponden-cję z Tobą. Pozdrawiamy gorąco, przesyłając zdej-cia i drobne pamiątki z naszych imprez. Czuwaj! Jan John

PRACOWITY WRZESIEŃ "WATRY"

Kochany Kociołku! Długo nie pisałem, a w Kre-gu Instruktorskim "Watra" w Świebodzinie wyda-
rzyło się bardzo wiele. Wystartowaliśmy, podobnie jak inne kregi, podczas IV Zjazdu Kregów Instruk-torskich w Zielonej Górze. Odbył się ten zjazd w dniach 14-16 września br. Program był bogaty, spotkaliśmy wielu przyjaciół z letnich wędrowek i choć wieczory były chłodne rozrzuwały nas gorące serca. Mrok nocy rozjaśniało ognisko, które po wstaniu słońca gasło, oddając nam władzę na cały pracowity dzień.

Bogaty w wydarzenia w naszym kregu był zwła-szcza ostatni tydzień września. Początek tygodnia upłynął pod znakiem oceny, a koniec — wyborów. 24 września na zbiórkę kregu dokonaliśmy pierw-szego u nas zaliczenia służby instruktorskiej. Opie-rając się na wypracowaniach (przy współudziale Wydziału Instruktorskiego K. Ch.) kryteria daliśmy my każdemu możliwość samoceny, ale była także ocena, a po niej zaliczenie roku instruktorskiej działalności. Fakt ten zaakcentowaliśmy wręczeniem dyplomu "Dobrego Licea" na znak wy-trwałości i zwycięstwa nad swoimi słabościami, nie doskonałości. Na tej zbiórce była z nami druha-na pvd. Elżbieta Terawicz, przyszła, zobaczycia i została w kregu, na długo. "Watra" przyjęła ją "w termin" z otwartymi ramionami.

Niedziela 30 września, był to ostatni dzień Aler-tu Naczelnika ZHP. Krag nasz brał w nim udział poprzez drużyny III szczebu "Walterowcy" i także

samodzielnie. Zbieraliśmy podpisy ludzi dobrej wo-li, opowiadających się za rozbrojeniem i życiem bez wojen, a także wplaciliśmy zebrane pieniądze na konto budowy Centrum Zdrowia Matki Polki. Jesteśmy bardzo dumni z udziału w tym alercie.

W tym dniu mieliśmy też niezwykle uroczystą, bo pierwszą zbiórkę sprawozdawczą-wyborczą kregu. Uświetnili to swoim do nas przyjazdem nasi ko-chani "Zbojczery" z Sulechowa ora. przedstawici-ele harcerstwa starszego z Zagania. Był także z nami druh hm. Grzegorz Siemak — komendant hufca w Świebodzinie. Zbiórka przyniosła z sobą wiele ciekawych spraw dla nas wszystkich. Przed-e wszystkim wybory. Kregiem kieruje teraz trzyszo-bowa rada z Jasiem na czele, Rudą jako zastępcę nią i Jędrkiem — kwatremistrzem. Wybraliśmy też Komisję Stopni Instruktorskich Kregu. Została ona już zatwierdzona przez naszą Komendę Hufca, a składa się z trzech osób tj.: hm. Czesław Jarecz-
czuk — przewodniczący, phm Bronisław Minkiel — sekretarz i hm. Piotr Januska — członka ko-misji. Będziemy się bardzo starali walczyć i wypeł-niać obowiązki, stojące przed nami.

W czasie pierwszej zbiórki sprawozdawczej - wy-borczej po dyskusji zatwierdziliśmy plan pracy kregu na cały najbliższy rok harcerski i postano-wiliśmy wystąpić do Rady Naczelnej ZHP z wnio-skiem o przywrócenie do życia oznaki stażu in-struktorskiego — debowych listków. Wiele argumen-tów przemawia za naszym wnioskiem m. in. to, że obrzęd ich wręczenia może wspaniale uświetnić zaliczenie służby.

Najbardziej tego dnia zaskoczyły nas dziewczyny. Nasze drużyny przyszły na zbiórkę z grzechotkami, by wręczyć je nam, chłopcom z okazji takiego spe-cjalnego naszego święta. Były też buziaki słodkie od miodu. W imieniu brzydszej części kregu dzie-kuje.

Zbiórkę zakończyliśmy hymnem ZHP. Po rozej-sciu się na obiad czekała nas jeszcze końcowa fa-za alertu — zbiórki w drużynach i podsumowa-nie wykonania zadań. Wrzesień był dla nas miesiącem pracowitym, a co przyniesie październik — o tym zamelduje za kilka dni. Czuwaj!

"JASU"

W dolinie Brennicy i opodal

Tu trzeba być chłopem-robotnikiem. Warunki życia do tego zmuszają i każdy góral bieskidzki chwalić czas, w którym może zatrudnić się w przemyśle i jednocześnie na swoim małym gospodarstwie hodować i produkować w polu. Słowo POLE inne tu ma, że tak powiem, wymiary. W województwie bielsko-bialskim średni obszar indywidualnego gospodarstwa sięga dwu hektarów i takich właśnie, małych, jest aż 57 procent. Gospodarstwa o area- le powyżej 10 ha stanowią tylko 1,5 procentu całości.

Dla przybliżenia tego krajo- obrazu i obrazu gospodarki in- dywidualnej powiem, że nie- den tujejszy chłop-robotnik na własnych plecach znosi sнопki z poletek, które nawo- zi obornikiem zanieśionym tam nierazko w wiośniowym koszu lub wywiezionym zima na saniech. Inaczej nie da się. Góry są piękne. Wy- pocykują w nich górnicy ze Śląska. Góry przyciągają przez rok cały wycieczki z najbardziej odległych miej- scowości kraju i z zagranicy, ale życie w górach jest bar- dzo trudne.

Przekonał się o tym naocznie w czasie kilkudniowego pobytu w województwie biel- sko-bialskim i gminie Bren- na. Duża grupa nagrodzonych w konkursie „Złota Wiecha” rolników i pracowników służ- bowych WZIR i ZBUR z Zielonogórskiego wybrała się tam, jak już informowa- liśmy, w nagrodę. Dołączy- lam, na zaproszenie organiza- torów i ja, stąd garść wrażeń. W tym miejscu czuję się zo- bowiązaną do zacytowania wy- powiedzi licznych zielonogór- zian z tej wyprawy w gó- ry:

— Jesteśmy niezwykle za- dowoleni z tego, że mogliśmy obejrzeć tę część kraju, zoba- czyć jak żyją i pracują inni rolnicy, poczynić z daleka od naszych zagrod, do których przecież tak mocno jesteśmy przywiązani przez cały rok.

Ponieważ przyczyną tego wyjazdu był konkurs „Złota Wiecha” logiczne jest, że za- jmowało mnie głównie budow- nictwo inwentarskie, sam kon- kurs w tym regionie i budo- wanie w ogóle.

Proszę sobie wyobrazić, że w tymże właśnie górskim re- gionie, budoje się obecnie 23 tysiące obiektów indywidual- nych (wszystkich, nie tylko wiejskich) natomiast budow- nictwo inwentarskie, które „zaepląca” o konkurs, to 7 ty- sięcy zajętych obor, chlewni, ewentualnie czy też budyn- ków mieszanych. Przy zna- nych trudnościach kredyto- wych i materiałowych jest to dużo. Chociaż jak mi mówili kie- rownicy budownictwa inwen- tarskiego, to jest to dużo. Chociaż jak mi mówili kie- rownicy budownictwa inwen- tarskiego, to jest to dużo. Chociaż jak mi mówili kie- rownicy budownictwa inwen- tarskiego, to jest to dużo.

Nie jest łatwe takie ograni- czenie, bo rolnik indywidual- ny ten nawet z małego gospodarstwa, czuje potrzebę ulepszenia sobie w pracy po- rzez modernizację starego czy budowę nowego obiektu, a pieniądze ma, bo on sam i często liczna, dorosła już ro- dzina, przynosi je na przy- kład z Fabryki Samochodów Malolitrażowych w Bielsku- Białej, lub z innych przemy- słów.

Konkurs i tutaj przeży- wa trudności obserwo- wane w niektórych województwach, i tak na przykład w okresie ostat- nich trzech lat (cytuje frag- ment specjalnie tu wydawa- nego biuletynu „Złota Wie- cha” na rok 1984) zmalała liczba budynków zgłaszanych do konkursu. „Bezpośrednim tego powodem — jak pisał w tym biuletynie — jest reorga- nizacja gminnej służby rol- nej, która spowodowała, że w wielu jednostkach administra- cyjnych stopnia podstawowe- go nie ma ludzi, którzy byli- by zainteresowani wyszuki- niem odpowiednich budyn- ków inwentarskich i zgłosze- niem ich do konkursu. Zanie- chany został również system premiowania inspektorów do spraw budownictwa wiejskie- go za udział w konkursie bu- dynków z terenu ich działa- nia. Przestali więc istnieć konkretne motywacje do za- interesowania konkursem ze strony tych ludzi. Stosowana kilka lat temu zasada bez- zwrotnych dotacji ze strony PZU, które otrzymywali rol- nicy za modernizację swoich budynków, została zaniecha- na, co znalazło również od- zwierciedlenie w spadku licz- by modernizowanych budyn- ków inwentarskich.

Doradztwo fachowe — pi- szą dalej autorzy biuletynu — jest obecnie w wielu wy- padkach niedostateczne lub nie ma go wcale. W takich sytuacjach rolnicy, realizują- cy budynki inwentarskie, po- pełniają błędy, które są póź- niej niemożliwe do usunie- cia.

Mówiąc nawiasem, ta lista trudności tak czy inaczej została „zawi- niona” przez samych or- ganizatorów rolnictwa i budo- wnictwa w tym regionie. Do- brze jest, jak mi się wydaje, że oni te trudności dostrze- gli. Natomiast trudno mi się zo- zdzić, jako dziennikarce od lat zainteresowanej „Złotą Wie- cha” z tym, co również na- pisali autorzy biuletynu, a mianowicie: „Przedstawiony obraz budownictwa inwen- tarskiego rzutuje na dalszy sens organizacji konkursu na terenie naszego województwa w takim kształcie i takich ter- minach jak dotychczas”. Da- lej wyzytytałam, że na tere- nie województwa bielsko-biał- skiego istnieje już 99 budyn- ków inwentarskich, nagrodo- nych lub wyróżnionych z tym konkursem i one, zdaniem autorów biuletynu, są wystar- czającą „bazą wycieczek” do naśladowania.

Nie można się z tym zgo- dzić. Raz dlatego, że czas idzie naprzód i postęp nie- zbędny jest także w sferze bu- downictwa inwentarskiego, a po drugie dlatego, że chcę o- graniczenia czy wprowadzenia jakichkolwiek zmian w kon- kursie, klóci mi się z liczbą, przedstawionymi zarówno w biuletynie jak i powie- rzonymi w rozmowie z panem St. Gaczyńskim.

Wydaje mi się, że ludzie od lat organizujący konkurs, w tym roku czują się przytło- czeni szeregiem pociągnię- ciami reorganizacyjnymi w tym re- gionie i to im odbiera chęć do dalszej, takiej jak była dotąd, owocnej działalności konkursowej. Tuż przed dwu- dziesiątą krajową „Złotą Wie- cha” jest to niepokojące, zwia- szcza, że w całym kraju rol- nicy zawiązują wiele kon- kursów. Z drugiej strony e- grem zaniedban w budowni- ctwie, a tym samym w dzia- le produkcji zwierzęcej w go- spodarstwach indywidualnych wielu regionów, popędza wła- śnie do współzawodnictwa i szukania najszybszych i najtańszych rozwiązań w tym zakresie.

Miałam okazję, razem z wszystkimi zielonogór- zanami, odwiedzić pa- nią Irenę Rakus — gospodynię ze wsi Górki Wiel- kie w gminie Brenna i obej- rząć jej zmodernizowaną za- grodę, nagrodzoną w ubieg- łym roku nagrodą wojewódz- ką, a także centralną na fi- nale w Częstochowie. Jej go- spodarstwo o obszarze 5,49 ha, uznawane jest w tej gminie za wielkie. To, co zobaczyłam w oborze i chlewni — 6 sztuk bydła (w tym pięć krów), trzy tuczniki i kilka warchli- ków, mówi o dobrej obsadzie zwierząt. Umożliwiła ja wła- śnie ta modernizacja, zrobiona zresztą według pomysłu me- ża gospodyni pana Tadeusza Rakusa, do niedawna formie- rza odlewni w Fabryce Sa- mochodów Malolitrażowych w Bielsku - Białej, dziś renci- sty.

Modernizacja zagrody pole- gała na wybudowaniu war- sztatów, garaży na ciągniki i maszyny rolnicze, magazynu pasz i magazynu paliw. Budynki całej zagrody wykona- ne zostały bardzo starannie. System ich realizacji był tra- dycyjny — we własnym za- kresie wykonał je rolnik. Mo- dernizacja budynku ogólnie inwentarskiego jak i całej za- grody jest godnym szerokiej popularyzacji przykładem dla regionu, o którym tu piszę.

A skoro tak, to konkurs „Złota Wiecha” jest temu wo- jewództwu tak samo potrzeb- ny jak innym, a może i bar- dziej! W końcu nie jest ob- ojętne czy w tych małych go- spodarstwach chłop-robotni- ci mają produkować tylko dla potrzeb własnej rodziny, czy tak jak Rakusowie — rów- nież na sprzedaż.

Pani Irena Rakus, z którą rozmawiałam o sprawach za- grody i rodziny, mówiła z przekonaniem o tym, że do- piero teraz, w tak odmiennie- jącej się jej i jej rodzinie i jej, jest z tej pracy dochód i są pro- dukty na sprzedaż.

— Uczyć się należy od każ- dego — powiedział na zielo- nogórskim finale konkursu wojewoda p. Walerian Mi- kolajczak, który docenia ten konkurs i aprobował ten „gór- ski zwiód” zielonogórskich rolników.

Mówili mi oni w drodze po- wrótnej, że uczyć się można w górach wytrwałości, przy- wiazania do ziemi, pracowito- ści i dokładności w rolni- czym budowaniu.

HALINA SIMIŃSKA

nasza wieś

COTYGODNIOWY DODATEK NASZEJ „GAZETY”

Nasz komentarz

Ważną częścią składową przygotowań wspólnego plenum KW PZPR i WK ZSL w Zielonej Górze nt. inten- syfikacji gospodarowania, jako pod- stawowego czynnika wzrostu produkcji rolnej, będzie realizacja opracowanych przez obie instancje założeń do pracy politycznej na wsi w okresie jesienno- zimowym 1984/85.

Sezonowość natężenia prac w rolni- ctwie sprawia, iż dopiero późna jesień i zima dają ludziom wsi nieco wytchnie- nia i czasu na refleksję, na spotkanie się i wspólne rozmowy o tym, co waż- ne w gospodarce i polityce, co cieszy a co martwi i trapi w lokalnym biegu rolniczej codzienności.

Taki rutynowy w pewnym sensie po- rzadek rzeczy wykształcił na wsi swois- tą tradycję czy pojęcie sezonu politycz- nego rozumianego przez wszystkich ja- ko czas najdogodniejszy, by odbyć róż- ne ważne we wsi i w gminie zebrania, za- jęcia się serio

Partnerzy

szkoleniem rolniczym, spotkać się z partnerami i współtwor- ca mi lokalnych i wojewódzkich progra- mów rozwoju rolnictwa, aby wspólnie przepatrzyć i rozstrząsnąć się, jak wła- ściwie mają się u nas, tu i teraz wszyst- kie najważniejsze sprawy pracy i ży- cia na wsi.

Jak zawsze, a tej dobrej tradycji pa- rterzy z obu partii nie zamierzają na- ruszać, ważnym dla społeczności wiejs- kiej wydarzeniem będą wspólne zebrania i spotkania wiejskich i gminnych ogniw PZPR i ZSL, bez których trud- no by sobie dzisiaj wyobrazić właści- wie prowadzoną na wsi pracę politycz- ną w ogóle, a jej efekty w szczególno- ci.

W partnerskim programie obu wo- jewódzkich instancji, określającym ce- le i zadania pracy politycznej na wsi w nadchodzącym okresie, wyjątkowo trafnie określono tę prawdę, iż rozwój rolnictwa i całej gospodarki żywności- wej, może być skutecznym i realizo- wany jedynie wspólnym wysiłkiem wszystkich rolników, organizacji PZPR i ZSL, przy powszechnym zaangażowa- niu działających na wsi ogniw PRON, rad narodowych, samorządu rolniczego i spółdzielczego, organizacji młodzieżo- wych oraz kół gospodni wiejskich.

Rozbudzenie aktywności społecznej i produkcyjnej — a także cele ma każ- dy a więc i obecny „sezon polityczny” na wsi — brzmi po trosze jak hasło ze świetlicowego transparentu. Jednak- że z doświadczenia samych rolników oraz partyjnych i ludowych działaczy rolnictwa wiadomo najlepiej, jakie de-

czyje, jakie działania chce się lub po- winno się na wsi podejmować, żeby ten zwykły przeciętny rolniczy wózek popychać dalej, w miarę bez zgrzy- tów i wstrząsów, po lokalnym także torowisku.

Nie ma potrzeby skrywać, iż na ta- kie przemyslenia i na taką właśnie ak- tywność ludzi wsi i rolnictwa liczą i stawiają kierownictwa obu wojewódz- kich instancji i to zresztą nie tylko z uwagi na „rolny” — akurat temat naj- bliższego wspólnego plenum. Jak to bo- wiem już wynikało z paru innych naszych publikacji, w pa- ru innych ważnych dla poprawy gos- podarki żywnościowej sprawach, rolnictwu zielonogórskiemu zaczyna się ostatnio po prostu lepiej powo- dzić, a zatem naturalna i jakże ludz- ka to cęcha, że kiedy jest nieźle, to chciałoby się żeby było jeszcze lepiej.

Obok spraw, które traktowane są i przez samą wieś jako normalne, oczy- wiste — w programie pracy politycz- nej na obecny sezon znalazły się ak- centy szczególnie bliskie ludziom zapra- cowanym na tej ziemi. Mam na myśli przypadające na rok przyszły 40-lecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północ- nych do Macierzy, w których zagospo- darowaniu, przywróceniu do życia z wojennych zniszczeń, Lubuszanie rów- nież mają swój ogromny, historyczny udział. O tym również chcemy i będzie my mówić, wspominając, nie zapominając o godnym najwyższego szacunku i zna- nia dla wszystkich pionierów w tworze- niu zębów życia gospodarczego i po- litycznego oraz przywracaniu polskości tych ziem — naszemu ojczystemu do- mowi.

Stąd jeden z najbardziej bliskich lu- dziom tematów proponowanych na otwarte zebrania wiejskich POP i kół ZSL; wieś i rolnictwo w 40-lecie Pol- ski Ludowej — stanie się zapewne niepowtarzalną dla wielu, pionierów zwłaszcza, okazją do patriotycznej re- fleksji i rzetelnego spojrzenia na prze- bieżą drogę — własnej zagrody i wsi, całego kraju i sprężonych z nim jak monolit jego części, naszych piastow- skich ziem nad Odrą i Nysą.

Bliski realiom a przede wszystkim potrzebom wsi będzie zapewne kolejny z proponowanych na te zebrania tema- tów, ukazujący zaawansowanie postu- lowanych i oczekiwanych przez całe rolni- ctwo działań w państwie, w kierunku reorientacji gospodarki na rzecz rol- nictwa i gospodarki żywnościowej. Okazją do rzetelnej oceny warunków pracy i jakości życia w własnych śro- dowiskach, w swojej wsi czy gminnym miasteczku, będzie planowany na wspól- ne zebrania PZPR i ZSL temat, okre- ślony jako „oddziaływanie rad narodo- wych na rozwój rolnictwa i poprawę warunków życia”. I wreszcie ostatnia w tym przeglądzie zamierzonych dzia- łań obu instancji oferta pod adresem wiejskich i gminnych ogniw PZPR i ZSL, sprowadza się do rzetelnego prze- dyskusowania, w oparciu o lokalne zwłaszcza doświadczenia i uwarunkowa- nia, jak to jest naprawdę z tą naszą efektywnością gospodarowania w rolni- ctwie a jak być powinno.

CZESŁAW KWAŚNY

Plotki nie plotki

ARGUMENT ZZA MIEDZY

Jeden z działaczy rolni- ctw na tzw. wojewódz- kim sekcje w Zielo- nej Górze oraz — co za- zbieg okoliczności — inny działacz rolnictwa, też ze „szczębla” ale gorzowskiego, zwrócił nam ostatnio uwagę, każdy na, własny rachunek, w następującej sprawie:

— Piszcze w gazetach, a i nasze władze posługują się tym argumentem od czasu „zwyczajnego” zakończenia „żniw”, że plony zbóż były la- toś rekordowe i że cała w tym zasługa lepszej pracy rol- ników, poprawy sytuacji w za- opatrzeniu rolnictwa w srod- ki produkcji itd., itp.

Tymczasem, choć to wszy- stko też prawda, nikt nie chce jakoś przyznać publicznie, iż tym razem wcale nie pomogły naszemu rolnictwu także sa- me okoliczności przyrody, bo rok był dla zbóż wyjątkowo korzystny. O tym trzeba i wiedzieć i uczciwie publicz- nie mówić, bo kiedy za rok czy dwa aura nie będzie miała już tak łaskawą i tych rekor- dowych plonów w rolnictwie nie zdoła powtórzyć, wówczas każdy mógłby powie- dzieć, żeśmy spartolili w rol- nictwie, nie osiągając nawet tego poziomu plonów, jakie już potrafimy zbierać...

Obaj przeznaczeni działacze — inżynierowie rolnictwa takie jeszcze podsuneli „Plotkom” argumenty dla potwierdzenia swoich racji, by nie podda- wać się usypiającej euforii na- wet z powodu tych rzeczywi- ście już przyzwoitych pod lu- buską szerokością geografic- ną, plonów zbóż:

— Nasi sąsiedzi zza Odry, w okragach Frankfurt i Cottbus, też zanotowali tego- lata rekordowe zbiory zbóż, średnio zresztą wyższe od na- szych rekordów wojewódz- kich o 10 kwintali z hektara. I co? Oni, którzy od dawna już nawożą bardzo wysoko i którzy dysponują mocniejszą bazą sprzętu technicznego dla zbioru swoich plonów szybko i bez strat, też mają teraz mó- wić, że zaczęli ożoż nagle i lepiej w tym roku dbać o po- ziom plonów i że im to wła- śnie „wyszło”?

Te argumenty zza między- flumackie, a przede wszystkim potwierdzające, że kiedy dobra praca rolnika wspiera szczęście niebo, to do piera wówczas — i u nich i u nas — mogą pojawiać się rekordowe plony. Marzenie wszystkich rolników.

Sądzę, iż z tą poprawką do teorii pojawienia się godzi- wych plonów w rolnictwie lubuskim, wypada się zgodzić, żeby, no właśnie, żeby nie za- peszyło...

COŚ Z TEORII...

Pzyszedł kiedyś do mnie pewien człowiek, magister zresztą i powiada, że on wprawdzie nigdy z wsią i rol- nictwem nie miał nic do czy- nienia, ale tym co się dzie- je w rolnictwie, to on się naprawdę stale interesuje i... wnerwia!

— Mnie też różne sprawy denerwują, a pana konkretnie co? — zapytałem ugodowo i zarazem zapraszająco.

— Jak to co? — zaatakował przyszy. Czy w tym w a s y m rolnictwie nie może być raz coś o r o m a l n e z p o p r o s t u, tylko zawsze jakiś k i e s k a z? Albo kłeska nieurodzaju, albo kłeska urodzaju, jak trawiono nawet w telewizji, że były ta- kie ogromne kłopoty z przyje- ciem tej góry ziarna w żniw. Wy w tym rolnictwie chęć kochać „kleski”, nie możecie się bez nich obejść, ot co! — wyrzucił z siebie gorycz. mój niespodziewany gość.

— Rozumiem; coś w tym jest, co pana denerwuje — stara- jem się być ugodowy jak nie- mówię wobec gościa, który ponoć naczytał się i nasłuchał o jakiejś „klesce urodzaju” w zbóżach, choć nie takiego — a szkoda! — nie miało u nas miejsca.

— Proszę jednak powiedzieć — próbowałem jeszcze — jak mam rozumieć to pańską teo- rię o „nieuchronności” kłes- ki urodzaju czy nieurodzaju w rolnictwie? Przecież specy- fika rolnictwa jest taka, że raz się urodzi lepiej raz gorzej — chyba nie chce się pan gnę- wać na niebo, że w tym roku mocno pomogło rolnikom urodzaje są w rolnictwie niegorzkie...

— Ależ broń mnie panie Ro- że, kraj żywności potrzebuje! Z dwójką złego to i ta też wole kłeska urodzaju, niż każda in- na kłeska, a tylko wnerwia mnie, że w rolnictwie ciągle sę tym terminem operuje. Trzeba czy nie trzeba.

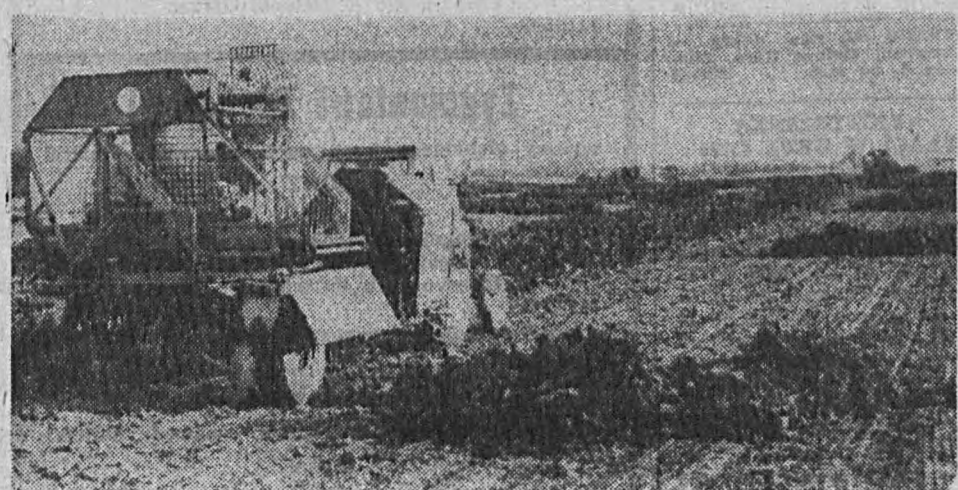
— Nie w rolnictwie chyba, ale w oronagandzie może: — Właśnie, trafił pan w sed- no! O to mi właśnie chodziło... Ludzie, nie dajmy się zwario- wać bo król na kartki elagie żyje, a tu się nas wkurza za- daniem czy nianiem, że za kło- noty z zagospodarowaniem zbo- ża.

— Zebym tylko takie „kłopoty” w rolnictwie zaw- sze mieli — zastanawiam się w zgodzie z magistrem — dys- kutantem.

CZE-KWA

Buraczane żniwa

- ☆ Terminowa dostawa — korzystniejsza
- ☆ Cukrownia Głogów przyspiesza kampanię



W Cukrowni w Głogowie uszyłam: — Chcemy w tym roku skupić 209 tysięcy ton buraków cukrowych, a z tego w województwie zielono-

górskim mamy około 99 tysią- cy ton. W części Gorzowskie- go także skupujemy, jak wiec ponad połowa tegorocznej su- rowca mieści się na tere-

nie Ziemi Lubuskiej. Co pra- wda w Zielonogórskim sko- cił się czas świętowania bu- raczanej. Dla porównania: w roku 1977 mieliśmy tam zakon-

traktowane buraki na obsza- rze 5,616 hektarów, podczas- gdy teraz skupujemy z ob- szaru tylko 3,445 ha! Jest to skutek wyraźnego obniżenia zainteresowania PGR-ów tą rośliną. Załogi decydują sa- me i od tej pracochłonnej u- pracy odchodzą. I znów po- równanie: pegeery zielonogór- skie w roku 1977 miały bu- raki cukrowe na 3,706 ha a w tym roku sprzątały tylko z ob- szaru 1,634 ha!

W Zielonogórskim „słodki towar” skupuje się w ośmiu punktach: w Szczepcu, Nie- gosławicach, Jasieniu, Boja- diach, Staropolu, Nowym Mia- steczku i Radoszynie.

Burak cukrowy jest w tym roku trudny do zbioru. Rośli- ny wschodziły i rozwijały się w początkowym okresie wzro- stu, w warunkach niekorzy- stnych — gleba była sucha. Toteż korzeń rozrastał się w wielu kierunkach a nie w głąb. Ma to swoje skutki przy mechanicznym zbiorze, zwłaszcza kombajnami „Ma- trot” PGR-y dostarczają cze- sto buraki niezupełnie ogo- łowane. Powoduje to rozmaite perturbacje w przerobie i składowaniu. Na przykład li- ści enija i mogą szkodzić bu- rakom, w przerobie — liście powodują zakwaszenie soków. Stąd prośba o dopilnowanie możliwie czystego zbioru. Kampania jest zwykle okre- sem b. trudnym i dla plantato- rów i dla Cukrowni. Jej dy- rekcją i służby surowcowe o- raz pracownicy odpowiednich działów są nieustannie w te- renie. Jak to zwykle bywa, można się różne skargi rolni- cze; czy to na ludzi zatrud- nionych na punktach skupu, czy też na rytm transportu. Są też inne kłopoty. Cukrow- nia wynajęła na tę kampa- nię 4 pociągi. Wagony są przed remontem, bywa, że psu- ją się w trakcie transportu czasem gdzieś w drodze „gi- na”, bo zostają na torach niesprawne.

Z punktów skupu w Nieg- osławicach, Nowym Miastecz- ku i Bojadach wozi się bu- raki do Cukrowni samochod- mi PKS, wynajętymi w ba- zach w Nowej Soli i Głog- owie. Ten transport spisuje się lepiej.

Pogoda, jak dotąd, sprzyja rolnikom i kierowcom w tran- sporcie kolejowym, wykopi- a przytoczonymi już trud- nościami przy mechanicznym zbiorze posuwają się na- przód.

W kraju zanosi się na wy- dłużenie kampanii aż do sty- cznia, ale Cukrownia Gło- gów zamierza ją wyraźnie przyspieszyć. Aby to uzyskać potrzebna jest dobra współpr- a z plantatorami, a szcze- gólnie zachowanie przez nich ustalonych terminów dostaw. Przypominamy więc, że za- dostawę w ustalonym termi- nie rolnik-plantator otrzymu- je dodatkowo po 300 złotych za każdą sprzedaną Cukrowi tonę buraków. Cena ony wynosi 3.400 zł plus ten doda- tek, razem 3.700 zł. Nie mylić z podanymi przedtem w pra- sie centralnej błędnymi infor- macjami, które Cukrownia już sprostowała na specjalnej afiszach.

Przyspieszenie kampanii Cu- krownia w Głogowie osią- gnąć chce także innowacją w sposobie przerobu buraków. Mianowicie: część urządzeń w cukrowni została już zmo- der nizowana i jej możliwości przerobu są większe, aniżeli na drugiej części fabryki zwa- nej produkcyjną. W tym ro- ku sok buraków wytworzone na dyfuzji, czyli części zmo- dernizowanej Cukrownia gło- gowska przesyła do dwu in- nych Cukrowni — w Jaworze i Maloszyńcu. Jest to moż- liwe dzięki wynajęciu cystern z transportu mleczarskiego z Zielonej Góry. Tak więc kon- takty Głogów — Zielona G- 0 ra trwają, wbrew podziałowi administracyjnemu i to jest o- rawnidlowe — wykorzystuje się wolne moce przerobowe- ytm produkcji w Cukrowni, co ma znaczenie nie tylko lo- kalne.

Na naszym zdjęciu: mecha- niczny zbiór buraków na po- lach PGR Powodowo.

H. S. Fot. B. BUGIEL

